Nr. 226. Warszawa. Wtorek, 15 Sierpnia 1916 r. Łódź. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Erywańska 18.
Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.", oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie**

Bez złudzeń.

Wojna w całej swej grozie szaleje jeszcze nad światem, a mimo to pewne skutki, jakie pociągnie za sobą w przyszłości, dzisiaj już skonstatować można. Wiele dawnych pojęć w najróżnorodniejszych dziedzinach, ulega przewartościowaniu i wiele poglądów, które dawniej stanowiły katechizm dla dążności narodów i państw, schodzi do archiwum, ustępując miejsca koniecznościom, wynikłym z wojny. Wśród tego rodzaju pojęć wybitne miejsce zajmuje sprawa polska. W zapatrywaniach zainteresowanych bezpośrednio państw odnośnie do sprawy polskiej następuje powolna zmiana i otwierają się w tej dziedzinie nowe horyzonty, które zmuszają do ukształtowania stosunku państw tych do sprawy polskiej na innej podstawie, aniżeli dotychczas. Doniosłość sprawy polskiej tak dla przyszłego rozwoju ogólno - europejskiego, jakoteż dla życia wewnętrznego poszczególnych państw, uznały mocarstwa centralne. Poddały one zatem gruntownej rewizyi swój stosunek do sprawy polskiej i oceniając jej doniosłość, nadają poglądom swym kierunek odmienny od dotychczasowego.

Dla Rosyi sprawa polska była kwestyą, podobnie, jak dla Austryi i Niemiec, wyłącznie wewnętrzną. Ale podobnie, jak dla państw centralnych, także dla Rosyi nabrała ona znaczenia problemu zewnętrzno-politycznego i to tem więcej, że ziemie polskie, a tem samem główne części narodu polskiego, przestały być wewnętrzną częścią składową Rosyi. Jednakowoż rząd rosyjski nie chce zrozumieć, że wojna dokonała zasadniczych przewrotów nietylko terytoryalnych, lecz także w poglądach na przyszłe zadania państw i trwa uparcie na swem dotychczasowem stanowisku wobec kwestyi polskiej, która dąży do całkowitego wchłonięcia polskości w morze rosyjskie. W ciągu wojny, pod wpływem niebezpieczeństwa, jakie mogło jej grozić w razie wrogiego wystąpienia przeciwko niej całego żywiołu polskiego, Rosya dopuszczała się pewnych odchyleń w dotychczasowym stosunku do Polaków. Nie był to bynajmniej wynik zasadniczej zmiany poglądów na sprawę polską, lecz raczej taktyczny środek dla uniknięcia trudności z tej strony. Z wiadomości, jakie nadchodzą z Rosyi, jasno zdać sobie możemy sprawę, że zasadnicze poglądy Rosyi nie uległy pod tym względem żadnej zmianie nawet obecnie, gdy wszelkie wysiłki militarne w celu odzyskania utraconych ziem polskich rozbijają się i nie mają żadnych widoków powodzenia. Dzieje realizacyi manifestu w. księcia wskazują dowodnie, że Rosya nie chce dopuścić do wyemancypowania się Polski z pod jej bezpośredniego wpływu i uważa ją za integralną część swego państwa. Pod wpływem konieczności, lub z taktycznych względów może ona zgodzić się w ostateczności na pewne ustępstwa, lecz są to w każdym razie przemijające objawy, które ze zmianą warunków ulegną także zmianie. Jeśli więc konieczność zmusiłaby dziś Rosyę do koncesyi na rzecz autonomii czy samorządu, to w każdym razie będzie on tak przykrojony, że nie zmieni zasadniczego stosunku prawnopaństwowego Polaków. Taką zmianą mógłby być tylko akt ogłoszenia przez Rosyę niepodległości Polski, a zatem zrzeczenia się wszelkich aspiracyj do posiadania ziem polskich. Wszelka inna koncesya ze strony Rosyi, stanowi tylko etap, nie zmieniający zasadniczej wytycznej w jej polityce. Żaden z projektów uregulowania kwestyi polskiej, przedłożonych na radzie ministrów, nie wychodził poza ramy dotychczasowego stosunku i żaden nie szedł tak daleko, aby przynajmniej torował drogę do uniezależnienia się Polaków od Rosyi. Natomiast bardzo charakterystyczne były objawy, towarzyszące rozważaniu tych projektów na radzie ministrów. Już sam fakt, że najliberalniejszy projekt moskiewski, uwzględniający w pewnym stopniu aspiracye Polaków, został a limine odrzucony, dowodzi, że rząd rosyjski nie uznaje dążności polskich za zgodne z dążeniami państwa rosyjskiego. Natomiast projekt Sazonowa, oparty na zasadach manifestu w. księcia, a zatem uznający niezaprzeczalną przynależność państwową Polaków do Rosyi, został przyjęty przeciwko projektowi Stürmera, nie dającemu Polakom niczego więcej, jak tylko zwykły samorząd lokalny. Tymczasem jednak autor przyjętego projektu ustąpił z widowni publicznej, a wykonanie go spadnie siłą rzeczy na barki przeciwnika tego projektu. Czyż można zatem oczekiwać, aby p. Stürmer chciał wcielać w czyn projekt, przeciwny własnemu przekonaniu? Raczej stanowczo twierdzić można, że „kanclerz" rosyjski używać będzie swych potężnych wpływów w celu unieważnienia uchwały co do projektu Sazonowa, a przeprowadzenia swojego. Że taka zmiana uchwał możliwą jest w Rosyi, odpowiedzieć łatwo, gdy się uwzględni chociażby ostatni okres odnoszący się do sprawy polskiej.

Biorąc te wszystkie okoliczności pod uwagę, dojść musimy do przekonania, że zasadnicze stanowisko Rosyi w sprawie polskiej pozostało takie, jakie było przed wojną. Wszelkie zatem akty, jakie mogłyby nastąpić ze strony Rosyi, nie będą miały dla nas znaczenia, gdyż są wynikiem konieczności zewnętrznych, a nie przemiany zasadniczych pojęć, na ogólne cele państwa.

Dla przyszłości Polski nadszedł okres przełomowy. W samem społeczeństwie dążenie do niepodległości, które występowało do niedawna tylko, jako ideał prawie nieziszczalny, zaczyna krystalizować się i przybiera formy konkretne. W takiej fazie Rosya zastanawia się nad autonomią Polski pod berłem cara i ma wątpliwości, czy w koncesyach swych może iść tak daleko! Dziwić się temu trudno, wiedząc, jakiem niebezpieczeństwem dla rosyjskiego systemu rządzenia byłoby nadanie Polakom daleko idących swobód i jaki oddźwięk w całem imperyum znalazłby fakt taki. Społeczeństwo nasze zdaje sobie z tego sprawę coraz bardziej i bez wzruszeń chwyta wieści, dochodzące z poza rosyjskiej linii bojowej, bo wie, że wszystko, co stamtąd dla nas przejśćby mogło, będzie tylko w kwiatki ubraną nahajką.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 14 sierpnia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

W okolicy Skribowa, oraz nad kanałem Ogińskiego, na południu od jeziora Wygonowskiego odparto natarcia nieprzyjacielskie. Na wschodzie od Kanału oddziały niemieckie rozproszyły wojska rosyjskie, wśród znacznych dla nich strat.

Pod Zarzeczem nad Stochodem potyczka z nieprzyjacielem, który posunął się naprzód, rozstrzygnęła się na naszą korzyść.

Silne ataki nieprzyjacielskie skierowywały się na odcinek Łuck — Graberka. Na południu od Brodów zostały one krwawo odparte. Toczą się tam nowe walki.

Front wojsk feldmarszałka arcyksięcia Karola

W odcinku Zborów — Koniuchy załamały się ataki rosyjskie. Oddziały nieprzyjaciela, które zdołały się wedrzeć, zostały odrzucone w kontrnatarciu. Wzięto przeszło 300 jeńców.

Również na wschodzie od Monasterzysk przeciwnik nacierał daremnie. W ogniu naszym poniósł on duże straty.

Zachodni teren walk:

Na południowym zachodzie od drogi Thiepval — Pozieres wczoraj rano powiodło się Anglikom wtargnąć do naszych przednich rowów na szerokości około 700 metrów. Dzisiejszej nocy zostali oni w kontrataku ponownie z nich odrzuceni.

Pod Guillemont i przylegającą na południu linią odparto masowe ataki nieprzyjaciela z ciężkiemi dla niego stratami. Podobnie załamały się dwa bardzo silne ataki francuskie od Maurepas aż na wschód od Hem.

Donoszą dodatkowo, iż w nocy na 13 sierpnia Francuzi zaatakowali wieś Fleury, oraz stanowiska nasze położone na wschód od niej i, że zostali odparci gładko.

Na północnym wschodzie od fortu Thiaumont odparty został wczoraj atak na granaty ręczne.

Nad i na południu od kanału La Bassee panowała ożywiona działalność bojowa. Wielokrotnie patrole nieprzyjacielskie okazywały większą ruchliwość; zwłaszcza na północnym zachodzie od Reims ruszyły naprzód silniejsze oddziały wywiadowcze. Operacye te nie odniosły powodzenia.

Na wschodzie od Bapaume w walce powietrznej zmuszony został do lądowania latawiec angielski.

Bałkański teren walk:

Nie zaszły żadne ważniejsze wypadki. Działalność nieprzyjaciela zakończyła się.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 14-go sierpnia:

W czasie od 2 do 10 sierpnia jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła w kanale angielskim siedm angielskich i trzy francuskie żaglowce, oraz trzy angielskie i dwa francuskie parowce.

BERLIN. Urzędowo donoszą 14-go sierpnia:

Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła dnia 13 sierpnia przed południem w kanale angielskim kontrtorpedowiec angielski „Lasso".

Szef Sztabu Admiralicyi Marynarki.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 14-go sierpnia:

Rosyjski teren walk.

Front wojsk feldmarszałka arcyksięcia Karola.

Na południe od Dniestru nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Na wzgórzu na północ od Maryampola ogniem naszym rozproszono wczoraj atakującą brygadę kawaleryi rosyjskiej.

O wczesnej godzinie rannej na całym froncie między Dniestrem a okolicą na południowy zachód od Załościa nieprzyjaciel ponownie wszedł w ściślejszy kontakt bojowy ze sprzymierzonemi siłami zbrojnemi.

Na południe od Horożanki załamało się natarcie rosyjskie.

Na zachód od Kozowy wojska nasze przepędziły oddziały rabujące.

Pod Augustówką w okolicy Zborowa bataliony nasze odparły liczne ataki rosyjskie.

Wzięto 300 jeńców.

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

Na południowy zachód od Podkamienia armia generała - pułkownika Boehm - Ermollego odparła atak masowy, wykonany po wielogodzinnym wstępnym ogniu huraganowym i wsparty użyciem bomb gazowych. Przedpole stanowisk naszych pokryte jest zabitymi i ciężko rannymi Rosyanami. Toczą się nowe walki.

Pod Hulewiczami nad Stochodem załamało się słabe natarcie rosyjskie.

Na południu od Stobychwy wzięto obsadzoną przez nieprzyjaciela wydmę piaszczystą. Załoga dostała się do niewoli.

Włoski teren walk:

Znaczne siły nieprzyjacielskie zaatakowały siedmiokrotnie stanowiska nasze na zachód od doliny Valony pomiędzy Locorca a Wippach, zostały jednak przez wojska nasze zupełnie odparte. Pułki piechoty 43 i 46 ponownie świetnie się broniły.

Wzgórza na wschód od Gorycyi, Monte San Gabriele i Monte

Santo znajdowały się pod gwałtownym ogniem działowym.

W odcinku Sugana załamały się w ogniu naszym dwa ataki nieprzyjacielskie na Cevaron.

Albański teren walk:

Nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicyi austryackiej.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 14-go sierpnia:

W nocy z 13 na 14 sierpnia eskadra hydroplanów obrzuciła nader skutecznie dworzec kolejowy w Ronchi, objekty militarne i stanowiska w Cieris, w Ermigliano, Selz i San Canziano, oraz bateryę nieprzyjacielską u ujścia Isonzo. Osiągnięto trafność celu. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie samoloty nasze powróciły bez szwanku.

Dowództwo Floty.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 14 sierpia (T. wł.). — Główna kwatera donosi 13 sierpnia:

W **Persyi** wojska nasze wypędziły Rosyan z miejscowości **Hamadan** i z równiny hemodańskiej, zmuszając je do ucieczki w kierunku północnym. W walce tej wzięliśmy 315 jeńców. W jednej jedynej walce na umocnionem stanowisku zadaliśmy nieprzyjacielowi straty w ilości około 1000 zabitych i ranionych. Nieprzyjaciel pozostawił około 2000 skrzyń z amunicyą.

Część wojsk walcząca na lewem skrzydle frontu kaukaskiego przepędziła nieprzyjaciela, który zatrzymał się na wzgórzach na południu od Tatuan, w kierunku północnym na **Ahklatte** i obsadziła tę miejscowość, jak również wzgórza położone na północy od niej.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 13 sierpnia. — Sztab generalny donosi 12 sierpnia:

Dnia 9 sierpnia artylerya ostrzeliwała w ciągu całego dnia bez przerwy nasze wysunięte stanowiska na południu i południowym zachodzie od jeziora **Doiram**; nie zauważono jednak oddziałów piechoty, ostrzeliwanie kontynuowano w ciągu części nocy artylerya nasza nie odpowiadała.

Dnia 10 sierpnia skierował nieprzyjaciel na te same stanowiska gwałtowny ogień artyleryi, który trwał od godziny 5 do 8 i pół rano; pod ochroną tego ognia zbliżyły się oddziały atakujące, artylerye rozproszyła piechotę nieprzyjacielską swym ogniem zaporowym i zadała im znaczne straty. Następnie skierowała ona ogień swój na artyleryę nieprzyjacielską i zmusiła ją do milczenia. Około godz. 4 po poł. nieprzyjaciel ponownie rozpoczął ostrzeliwać stanowiska nasze, lecz piechota jego nie przedsiębrała dalszych ataków.

Oddział nieprzyjacielski usiłował opanować wzgórze na północnym zachodzie od wsi **Bahowo**, lecz odrzuciliśmy go w kontrataku, zadając mu straty.

Na pozostałym froncie słaby ogień artyleryi i pomyślne dla nas utarczki oddziałów wywiadowczych.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 13 sierpnia. — Wielki sztab generalny donosi 12 sierpnia po południu:

Front zachodni: W okolicy średniego biegu **Seretu** wojska nasze ścigają nieprzyjaciela, który porzucił swe umocnione stanowiska i posuwają się dalej ku **Jeziornie**.

Pod **Buczaczem** w okolicy na północ od tego miasta wojska nasze posuwają się ciągle naprzód i na licznych punktach przekroczyły rzekę **Koropiec**. W jego środkowym biegu zdobyły one wsie **Słobódka Górna** i **Folwarki**.

W okolicy **Monasterzysk** obsadziliśmy linię kolejową **Monasterzyska—Wyczółki** i odcinek pomiędzy **Złotą Lipą** a **Horożanką** od wsi **Krasiejów** aż do wsi **Ujście Zielone**.

W okolicy **Stanisławowa** wojska nasze kontynuują przeprawę przez rzeki **Bystrzyca Nadworniańska** i **Bystrzyca Sołotwińska**.

Nieprzyjaciel opuścił **Stanisławów** i wysadził niektóre linie kolejowe, podczas gdy miasto pozostało nieuszkodzone i w porządku.

Front kaukaski: Na zachodzie **Punrishkan** (Guemueschkane?) Turcy atakowali wielokrotnie, zostali jednak za każdym razem odparci przez nasz ogień. U pojmanych Askarów znaleźliśmy kule z upiłowanymi końcami. Jeńcy zaznaczyli, że przed sześcioma tygodniami komendant 1 pułku rozkazał, ażeby każdy z Askarów przygotował 100 takich kul, do czego każdy z nich zaopatrzony został w specyalne narzędzia.

Na północ od **Bitlisu** w dalszym ciągu toczą się zacięte walki.

Front perski: W okolicy **Bukanu** wojska nasze ścigają Turków, którzy spiesznie cofają się do **Sakkizu**.

Petersburg, 13 sierpnia. — Wielki sztab generalny:

Front zachodni: Uroczystość dnia urodzin przebywającego na terenie walk, następcy tronu, wielkiego księcia Aleksego, łączy się ze świeżem zdobyciem przez nasze dzielne wojska ostatniego odcinka silnie zbudowanej w ciągu ubiegłej zimy linii od **Prypeci** aż do granicy rumuńskiej. Dzisiaj, dnia 12 sierpnia dzięki wyjątkowym trwającym od 7 tygodni wysiłkom bohaterskich wojsk generałów Szczerbaczewa i Zacharowa, prowadzone pod kierunkiem generała Brusiłowa padły rozbudowane wsie **Hładki, Worobijówka, Cedrów, Jezernia, Pokropiwna, Kozłów**, oraz silnie umocniony las pod **Burkanowem**, jak również cała linia nad rzeką **Strypą**.

Otoczony na skrzydłach, przez nasze silne pchnięcie, wzięty został cały odcinek gruntownie zbudowanych w zimie stanowisk nieprzyjaciela od **Tarnopola** do **Buczacza**.

Dzielne wojska generała Leczyckiego obsadziły miasto **Nadworno**, oraz wieś **Bitków** i przekroczyły **Bystrzycę Sołotwińską**.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 14 sierpnia. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 13 sierpnia po południu:

Na północy od **Somme** noc minęła stosunkowo spokojnie. Francuzi umacniali zdobyty teren.

Atak niemiecki wykonany przy pomocy mas skierowany na kościół i cmentarz w **Maurepas** powstrzymany został ogniem naszych karabinów maszynowych. Niemcy ponieśli ciężkie straty i pozostawili w naszych rękach 80 jeńców.

Na prawym brzegu Mozy uczynili Francuzi nieznaczne postępy. Niemcy wykonali w tej samej okolicy liczne małe ataki, które z łatwością odparto. W tym samym odcinku były bardzo czynne artylerye.

Paryż, 14 sierpnia. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 13 sierpnia wieczorem:

Na północy od **Somme** w ciągu dnia nieprzyjaciel nie przedsiębrał żadnych kontroperacyj. Małe walki częściowe pozwoliły nam uczynić postępy na stokach **wzgórza 109**.

Dość gwałtowna walka artyleryi toczyła się w odcinkach pod **Barleux** i **Chaulnes**.

Na lewym brzegu **Mozy** pod koniec dnia wczorajszego powstrzymano naszym ogniem zatoczyły silny atak niemiecki na nasze linie na południowym wschodzie od lasu **Avocourt**.

Na prawym brzegu **Mozy** trwa przerywany ogień artyleryi.

Po południu nieprzyjacielskie działo dalekonośne wystrzeliwa 4 granaty wielkiego [illegible] w kierunku **Nancy**.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 13 sierpnia. — Główna kwatera donosi 12 sierpnia:

Nocy ubiegłej mały oddział belgijski, który przekroczył kanał **Izery** pod **Ypres** zniósł posterunek nieprzyjacielski na północy od **Steenstraete**, 12 ludzi w tem naczelnik posterunku wzięci zostali do niewoli.

Na południu **Het-Sas** oddział niemiecki, który usiłował wtargnąć do naszej linii, został zaatakowany i odrzucony przez naszych ludzi. Pozostawił on na polu zabitych. Za wyjątkiem krótkiej bitwy na północy od **Dixmuiden** dzień minął spokojnie.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 14 sierpnia. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 13 sierpnia:

Podczas posuwania się naprzód na północnym wschodzie od **Bazentin-le-Petit** zyskaliśmy teren w kierunku **Martinpui** i opanowaliśmy rowy nieprzyjacielskie na północnym zachodzie od **Pozieres**. Te, dosyć znaczne postępy przesunęły nasz front na długości, około 1,600 metrów o 3—400 metrów naprzód.

W nocy wykonano trzy pomyślne wycieczki do rowów niemieckich.

Około szańcy **„Hohenzollern"** Niemcy wykonali atak, który odparty został ze stratami przez piechotę naszą. Wzięliśmy wielu nowych jeńców.

Na wschodzie od **Cabaret Rouge** nieprzyjaciel spowodował wybuch miny. Powstałą od wybuchu wyrwę, obsadziliśmy.

Londyn, 14 sierpnia. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 13 sierpnia:

Na północnym zachodzie od **Barentin-le-Petit** w kierunku na **Martinpui** Brytańczycy zyskali teren.

Na północnym zachodzie od **Pozieres** Brytańczycy posunęli się o 400 yardów naprzód na froncie jednej mili.

Komunikat włoski.

Rzym, 13 sierpnia. — Główna kwatera donosi 12 sierpnia: Na **Karscie** wojska nasze ruszyły wczoraj naprzód przez **Le Valone** i zdobyły wschodnie stoki **Nadlogen** (wzgórze 212), oraz wierzchołek **Erni Hrib**, które przez przeciwnika rozpaczliwie były bronione.

Dziś rano o świcie obsadziły one **Oppachiasella**, przyczem zabrały nieprzyjacielowi 270 jeńców, 3 działa polowe i wielką ilość amunicyi dla średniej i ciężkiej artyleryi.

W odcinku **Gorycyi** na wzgórzach na wschodzie od miasta nieprzyjaciel, który otrzymał posiłki stawiał zacięty opór, będąc osłoniętym dalekonośnym ogniem ciężkiej artyleryi, ustawionej na płaskowzgórzu **Bainsizza**.

Na pozostałym froncie walki artyleryi, oraz działalność nieprzyjaciela w kierunku zaprowadzenia urządzeń obronnych.

W górnej dolinie **Boit** zdobyły wojska nasze nowe stanowisko na **Tofana**.

W ciągu ostatniej nocy wznowili lotnicy nieprzyjacielscy atak na **Grado**. Nie wyrządzono strat w ludziach ani szkód.

Akcya Hindenburga.

Berlin, 14 sierpnia (T. wł.). — Akcya Hindenburga znajduje się jeszcze w stadyum przygotowawczem. Armia jego niszczy doszczętnie przeszkody, jakiemi są dla zamierzonej akcyi wściekłe ataki rosyjskie. Podobnie bezowocnemi są jednocześnie energiczne ataki rosyjskie na wojska karpackie, oraz na front armii Boehm-Ermollego, na zachód i na północny zachód od Załościa.

Podróż Hindenburga.

Berlin, 14 sierpia (T. wł.). — Wojenna kwatera prasowa donosi: Podczas swej podróży Hindenburg zwiedził na froncie wołyńskim w towarzystwie szefa sztabu generalnego Ludendorffa Włodzimierz Wołyński. Ztamtąd Hindenburg udał się do kwatery generała - pułkownika Tersztyanskiego.

Armia rosyjska.

Sztokholm, 14 sierpnia (T. wł.). — Rosyjski oficer sztabowy zatrudniony w ministerium wojny, szacuje armię rosyjską, zmobilizowaną do 15 lipca, łącznie ze wszelkiemi rezerwami, na 9.730,000 ludzi. Straty rosyjskie do tej samej daty wynoszą 5.150,000 ludzi.

Przepełnione szpitale.

Sztokholm, 14 sierpnia (T. wł.) — Według doniesień kijowskich, szpitale w Rosyi południowej przepełnione są rannymi. Fakt ten ludność uważa za wyraźny dowód olbrzymich strat ogólnych.

Relacya Barka.

Kopenhaga, 14 sierpnia (T. wł.) — „Nationaltidende" donosi z Petersburga: Minister finansów, Bark, podczas posiedzenia członków komisyi budżetowej zdał relacyę z wyniku pertraktacyi prowadzonych z państwami sprzymierzonemi o dostarczenie Rosyi niezbędnych środków pieniężnych. Bark oświadczył, iż Rosya ma zapewnione sumy, wystarczające na prowadzenie wojny. Wszystkie odnośne pożyczki są długoterminowe.

Stürmer, a poseł angielski.

Sztokholm, 14 sierpnia (T. wł.) — Oficyalne pogodzenie się Stürmera z posłem angielskim, Buchananem, jest żywo omawiane przez petersburskie sfery polityczne. Wszyscy są zdania, że obecna zgoda jest tylko chwilowem zawieszeniem broni. Sfery liberalne, które w początkach ery Stürmera zarzucały mu brak życzliwości względem Anglii, cieszą się i dopatrują w tym nieuniknionym kroku Stürmera upokorzenie go, które nie pozostanie bez wpływu na politykę wewnętrzną. Stürmer musiał rozpocząć odwrót, gdyż obecna polityka rosyjska nie może się obejść bez poparcia Anglii. Natomiast sfery prawicowe rozczarowane są redakcyą doniesienia oficyalnego, które przyznaje Anglii supremacyę w łonie czwórporozumienia i nastąpiło ono wskutek nacisku ze strony Buchanana.

Japończycy w armii rosyjskiej.

Wiedeń, 14 sierpnia (T. wł.)—Wzięci niedawno do niewoli podoficerowie japońscy opawiadają, że pomiędzy rosyjskim głównodowodzącym a japońskimi oficerami-instruktorami, znajdującymi się na żołdzie w armii rosyjskiej, wybuchły spory, na tle odmowy przez japończyków pełnienia służby na froncie, jak również o podwyżkę zapłaty. Po dłuższych pertraktacyach, w których uczestniczył japoński delegat wojskowy w Petersburgu, zgodzono się na podwyżkę pensyi Japończykom, lecz drugie żądanie, mianowicie w sprawie służby na froncie, zostało odrzucone. Wogóle w rosyjskiej armii znajduje się 12,000 Japończyków. Są to wyjątkowo ci, którzy za pozwoleniem rządu japońskiego, dali się zwerbować przez Rosyę. Część wynagrodzenia artylerzystów japońskich pokrywają japońskie zjednoczone fabryki amunicyi, dostarczające takową Rosyi od początku wojny.

Nadużycia w intendenturze.

Sztokholm, 14 sierpnia (T. wł.). — Rosyjski minister wojny, Szuwajew, udał się w podróż inspekcyjną na front południowo-zachodni. Skłoniło go do niej wykrycie olbrzymich nadużyć w intendenturze. Skompromitowani są bardzo różni generałowie dowodzący. O generale Kaledinie doniesiono, że większość nadużyć pokrywa on swem nazwiskiem. W Petersburgu opowiadają już, że Szuwajew porzuci stanowisko ministra wojny i obejmie jedno z naczelnych stanowisk w intendenturze. Jako następcę Szuwajewa, na stanowisko ministra wojny, wymieniają generała Frołowa. Na nadużyciach przyłapano również ostatnio głowę miasta Petersburga, Zaitanowa.

Żegluga finlandzka.

Sztokholm, 14 sierpnia (T. wł.). — „Aftonbladet" donosi z Sundsval: Żeglugę finlandzką wstrzymano.

Ofenzywa angielsko-francuska.

Berlin, 14 sierpnia (T. wł.). — Zdarzenia na wszystkich frontach wojennych biegną z zawrotną szybkością. Widać wyraźnie, iż koalicya jeszcze przed jesienią chce sprowadzić wynik ostateczny, który Rzeszy niemieckiej ma narzucić z góry podyktowane warunki pokoju.

Charakterystyczną cechą ofenzywy angielsko-francuskiej jest ustawiczne, uporczywe dążenie do przerwania frontu. A wiec w sobotę dniem i nocą na całej linii odbywały się ataki masowe, które podobnie jak dawniej zostały złamane, nie osiągnąwszy najmniejszych wyników. Ofenzywa, w której bierze udział przeszło trzecia część ormii angielskiej, oraz francuska armia kolonialna, wzmocniona korpusem kontynentalnym, słabnie widocznie.

Z terenu włoskiego.

Berlin, 14 sierpnia (T. wł.). — Gorycya jest obecnie terenem zaciętych walk artyleryjskich. W sobotę Włosi znowu dokładali wszelkich starań by opanować wzgórze na wschód od Gorycyi. Odparto ich siedm razy.

Działalność „Zeppelinów"

Hamburg, 14 sierpnia (T. wł.). — Według gazety „Fremdenblatt", podczas ostatnich ataków na wybrzeże angielskie Zeppeliny zburzyły przy pomocy bomb 14 okrętów angielskich. Sześć z pośród tych okrętów zatonęło, reszta zaś spłonęła lub osiadła na mieliźnie. 6 samolotów odstawionych do fabryki spłonęło podczas jej pożaru.

S. p. „Bremen".

Berlin, 13 sierpnia: „Lokal Anzeiger" donosi z Genewy dn. 12 sierpnia:

Według doniesienia Havas'a z Nowego Jorku, do portu tamtejszego zbliża się niemiecka handlowa łódź podwodna „Bremen". Interesanci nowojorscy czynią przygotowania na jej przyjęcie.

„Leonardo da Vinci".

Bazylea, 14 sierpnia (T. wł.). — Z Genui donoszą, że wielki okręt bojowy „Leonardo da Vinci" już w dniu 3 sierpnia wyleciał w powietrze. Jakkolwiek okręt ten stał na kotwicy w Tareucze, jednakże są pewne powody do przypuszczenia, że katastrofa nastąpiła na pełnem morzu w drodze powrotnej do portu. Liczba rozbitków uratowanych jest bardzo niewielka.

Z Izby niższej.

Londyn, 14 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W odpowiedzi na interpelacyę, Forster wyjaśnił, że liczba jeńców tureckich, nie licząc wziętych niedawno w Egipcie, wynosi 425 oficerów i 9598 żołnierzy. Lord Robert Cecil wyjaśnił, że sytuacya w Persyi ulega istotnemu polepszeniu, po uwięzieniu lub rozpędzeniu większości agentów niemieckich i ich adherentów. Wkrótce zostanie zapewne zawarty z rządem perskim traktat w sprawach finansowych i innych.

Ostrzeliwanie Doiranu.

Londyn, 14 sierpnia (T. wł.). — „Morning Post" donosi z Salonik pod datą 9 sierpnia: Artylerya francuska rozpoczęła dziś ostrzeliwanie miast Doiran.

Z Grecyi.

Bern, 14 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: „Temps“ przytacza oficyalne doniesienie rządu greckiego, uważając je za zaprzeczenie wobec wiadomości, głoszącej o nowych żądaniach mocarstw koalicyi, postawionych Grecyi. Czytamy m. i.: Rząd grecki ogranicza się do lojalnego spełniania zobowiązań, wziętych na siebie w myśl programu z d. 21 czerwca, działając przytem za zupełną zgodą przedstawicieli koalicyi w Atenach. Częste konferencye przedstawicieli tych z prezesem ministrów, Zaimisem, nie mają czego innego na celu, jak tylko zapewnienie sobie zupełnego wykonania zobowiązań, przyjętych przy tworzeniu się nowego gabinetu.

Szwajcarya a Niemcy.

Bern, 14 sierpnia. (T. wł.). — Prasa szwajcarska w dalszym ciągu omawia doniesienie, iż pod koniec tygodnia bieżącego rozpocząć mają się zapowiedziane pertraktacye pomiędzy Szwajcaryą i Niemcami, które stały się potrzebnemi, wskutek nie dojścia do skutku pertraktacyi, prowadzonych w Paryżu z czwórporozumieniem.

„Neue Züricher Nachrichten“ nazywają zachowanie się czwórporozumienia zerwaniem zapewnienia danego Szwajcaryi, będącego warunkiem wstępnym do zawarcia traktatu, i uważają za próbę wytworzenia sytuacyi, która zmusiłaby Szwajcaryę do zerwania zobowiązań względem państw centralnych.

„Bernenski Inteligenzblatt“ pisze w artykule wstępnym: dla podtrzymania szerszego życia ekonomicznego niezbędnemi są dostawy surowców niemieckich, których nie może zastąpić koalicya.

„Züricher Post“ pisze: Spodziewamy się, że stanowisko Niemiec, w zbliżających się układach będzie bardziej przyjazne i okaże więcej wyrozumiałości dla naszego krytycznego położenia.

Walki w Egipcie.

Londyn, 14 sierpnia. Komunikat urzędowy: Wojska angielskie kontynuują pościg za tureckiemi strażami tylnemi.

Z Tarnopolskiego frontu.

„Siedzę pewnego dnia wieczorem u pułkownika piechoty w ziemiance — opowiada Roda-Roda w obszernym swym liście z dnia 30 z. m., pomieszczonym świeżo w „N. Fr. Presse“. — Zaledwie półtora pagórka dzieli nas od pierwszej linii pod Worobijówką. Ziemianka jest prawie bezpieczna, znajduje się bowiem w stogu wzniesienia odwróconego tyłem od nieprzyjaciela. Jestto przestronny, lecz nizki pokoik o ścianach wybitych trzciną. Sprzęty: stół, stołki, łóżko, wszystko z ledwie ociosanego drzewa. Na szafce nocnej lichtarz sprytnie zdziałany z rosyjskiego bagnetu. Kółko z rosyjskiego karabinu maszynowego zwisające z pułapu dźwiga lampę. W łusce szrapnela, na oknie, kwiaty.

U pułkownika, którego nie odstępuje adyutant, gości podpułkownik, pod którego komendą pozostaje przyległy odcinek. Podają jeść: dwa dania i flaszka wina ku uczczeniu dnia tego. Przypada właśnie rocznica, gdy pułkownik pod Kamionką pierwszy sforsował przejście przez Bug.

Rozmowa nie klei się. Słychać wyraźnie każdy strzał karabinowy z pod Worobijówki. Od czasu do czasu wstrząsa się ziemianka i brzęczy wszystko, co szkłem jest: to artylerya przy pracy. Ponad wzgórzem kryjącem ziemiankę przelatuje szrapnel.

Zwolna ożywia się rozmowa. Pułkownik opisuje mi drogę, którą jutro rano o godzinie 4 odbędę na froncie Worobijówki. Potem rozmowa przechodzi na inne przedmioty. Pułkownik, adyutant, podpułkownik, opowiadają różne epizody, jakie przeżyli tu, pod Worobijówką i Cebrowem. Raz Rosyanom udało się wtargnąć do okopów. Rosyjski oficer sztabowy znalazłszy flaszkę rumu, wychylił ją duszkiem; pijany wdarł się na parapet i tańczyć począł. Kulka karabinowa położyła go trupem.

Dwaj bracia, oficerowie, nie widzieli się od początku wojny. Szczęśliwy przypadek zrządza, że znaleźli się w jednym i tym samym odcinku frontu. Młodszy dostaje urlop, by starszego odwiedzić przy bateryi. Bracia uszczęśliwieni rzucają się sobie w objęcia. W tej chwili wpada granat i zabija obu razem. — Albo: W Galicyi wschodniej wieś pewna pozostaje w rękach nieprzyjaciela. Nasi atakują wieś. Artylerya praży ją siarczystym ogniem, lecz ani jeden strzał nie dosięga dworu. Eksplozye zataczały dokoła niego prawie regularne koło na jakie 50 metrów od zabudowań dworskich. Następuje szturm piechoty. Rosyanie pierzchają. Na powitanie zwycięzców wybiega z piwnic rodzina dziedzica, wypytując o syna, męża, o których od roku wszelki słych zaginął. Może przecie któryś z oficerów wie coś o nich. Wtem drzwi otwierają się i ten, o kogo pytają, staje we własnej osobie przed żoną i matką, sam jako komendant bateryi wieś swą wyzwoliwszy.

Popijamy winko, a pułkownik przypomina, jak to było, rok temu, pod Kamionką Strumiłowa. Nikt nie przypuszczał, by udało się przejście Bugu. Rosyanie dzierżyli stromy brzeg przeciwległy. Musieliśmy tylko demonstrować — opowiada gospodarz — by nieprzyjaciela trzymać na pasku. Zdobyliśmy wysepkę pośród rzeki i nagle moi tyralierzy przerzuciwszy przyniesioną kładkę, dostali się na brzeg przeciwległy, cisnąc się pod stromą ścianą glinianą. Za pierwszym oddziałem poszedł drugi, ruszyły całe kompanie i rzuciły się na Rosyan.

Przypominam podobny epizod z nad Sawy. Pułkownik oświadcza, że tam starszy jego brat i poprzednik w komendzie pułkowej dokonał tego zuchwałego przedsięwzięcia. D. 13 października poległ pod Przemyślem ugodzony kulą nieprzyjacielską w piersi.

Rosyanom przyznaje pułkownik, że z rannymi obchodzą się często bardzo dobrze. Mój pułk — opowiada — musiał przy pewnym wypadzie pozostawić w polu rannego jednorocznego ochotnika. W ośm dni później przychodzi jakaś mała dziewczynka i przynosi od rannego kartkę tej treści: „Leżę w białej chacie pomiędzy obu frontami. Trzech moich towarzyszy, którzy również ranni, iść jednak mogli, zabrali Rosyanie. Do mnie przychodzi co dzień około godz. 8 wieczorem placówka rosyjska, opatruje mnie, przynosi posiłek i odchodzi. Zabierzcie mnie o siódmej, zanim Rosyanie będą tu znowu“.

Rosyanie nie lubią krępować się; biorą z sobą w pole kochanki, nawet żony. Pewien rosyjski major wziął do swej ziemianki na froncie żonę z trzema córkami. Nieraz w ciągu walk pozycyjnych słyszało się z przeciwnej strony wesołe śmiechy kobiece. Raz po bitwie pomiędzy poległymi znaleźliśmy jakieś zwłoki kobiece. Nawet W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz miał w Zborowie bawić w towarzystwie młodej damy w jasnej jedwabnej sukience.

A ta Marya z Tarnowa!... Legenda opowiada o pięknej pokojówce, którą państwo pozostawili, by opiekowała się ich mieszkaniem. Gdy Rosyanie wkroczyli, sam gubernator wybrał sobie za siedzibę to właśnie mieszkanie. Zwolna pokojówka potrafiła usidlić starego pana — była rzeczywistym gubernatorem Tarnowa. Rozdzielała dostawy, wydawała rozkazy, jeździła nawet z gubernatorem na inspekcyę — aż wkońcu wyjechała z nim razem, gdy Rosyanie opuścić musieli Galicyę.

Wśród tego pod Worobijówką coraz głośniej: strzały karabinowe, huk armat skierowanych na nieproszonego gościa, lotnika rosyjskiego, eksplozye min rzuconych. Słońce zachodzi krwawo. Furczenie aeroplanu nie ustaje.

Nagle rozlega się huk donośny. Ziemia tuż przed naszym schronem rozpęka, grudami i żwirem ciskając w okno. Przed ziemianką tworzy się brunatna, czarno upstrzona rozpadlina.

To bomba lotnika wyprawiła taką awanturę.

Ale nic się nie stało. Tylko, że ja z tak bliska czegoś podobnego nigdy nie widziałem.

A zatem jutro o czwartej — ozwał się po chwili pułkownik, jakby naprawdę nic nie zaszło — jutro bądź pan gotów, panie Roda. Udamy się do pierwszych linij Worobijówki“.

Ostatnie telegramy.

Podróż atache wojskowych.

Berlin, 14 sierpnia. (T. wł.). — Attache wojskowi państw neutralnych udali się dzisiaj w dłuższą podróż informacyjną po reńsko-westfalskim obwodzie wojskowym.

Walki na Wołyniu.

Berlin, 14 sierpnia (T. wł.) — Na froncie wołyńskim w sobotę nastąpiła przerwa w walkach, prawdopodobnie skutkiem tego, że Rosyanie są wielce osłabieni, z powodu strat, poniesionych w walkach podczas ubiegłych tygodni. Byli oni zmuszeni użyć nawet swej gwardyi, stosowanej zazwyczaj w momentach decydujących. Gwardya tym razem została silnie przerzedzoną.

Obalenie kłamstw rosyjskich.

Wiedeń, 14 sierpnia (T. wł.). — Wbrew doniesieniu rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 12 sierpnia, które głosi, że otoczony na dwóch skrzydłach cały odcinek stanowisk gruntownie umocnionych podczas zimy od Tarnopola aż do Buczacza został zabrany przez nieprzyjaciela, wojenna kwatera prasowa czyni następującą uwagę:

Zarówno dowództwo niemieckie podobnie, jak i my, oddawna przestaliśmy już zupełnie polemizować z komunikatami rosyjskiego sztabu generalnego, pełnemi kłamstw i przesady. Wypada jednak zaznaczyć, że umocnione stanowiska pomiędzy Tarnopolem i Buczaczem zdobyte rzekomo przez wojska rosyjskie nie były wcale przez nie atakowane, a tembardziej zdobywane. Ewakuowanie tej linii nastąpiło raczej w związku z przesuwaniem sił, o którem doniesiono w urzędowym komunikacie.

Tajny artykuł traktatu.

Frankfurt, 14 sierpnia (T. wł.).—„Frankfurter Zeitung“ pisze: Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że traktat przymierza rosyjsko - japońskiego, prócz dwóch dotychczas opublikowanych artykułów zawiera jeszcze trzeci, (tajny), który posiada brzmienie następujące: Artykuł 3a) Rosya ustępuje Japonii odcinek linii kolejowej, pomiędzy Kwanczigiem a stacyą na odnodze kolejowej nad Sungari. b) Japończykom przyznaje się prawo swobodnego osiedlania się i wolnego handlu w Syberyi. c) Żegluga i rybołówstwo na rzece Sungari uprawiane będą przez Japończyków w tych samych rozmiarach co i przez Rosyan. d) Traktat ten nie nakłada na rząd zobowiązania do wysłania siły zbrojnej lądowej lub morskiej do Europy. e) Japonia obowiązuje się zaopatrywać Rosyę w materyał wojenny.

Nowy fałsz angielski.

Berlin, 14 sierpnia. (T. wł.). — Według zamieszczonego przez „Times“ sprawozdania z posiedzenia parlamentu w dniu 2 sierpnia, lord Nevton na interpelacyę w sprawie rozstrzelania dwóch Irlandczyków, należących do obozu jeńców w Limburgu, twierdzi, iż według wiadomości otrzymanych przez rząd angielski, że Irlandczycy Morad i Devlin zostali rozstrzelani, gdyż odmówili przystania do Casementa. Twierdzenie to jest zmyślone. W obu wypadkach, które zresztą są zupełnie od siebie niezależne chodzi raczej o ciężkie wykroczenia, względem pełniących straż żołnierzy niemieckich, których rozkazu, ażeby wieczorem udali się na spoczynek, obaj jeńcy, z których jeden był niewątpliwie pijany, nie usłuchali, opierając się gwałtem. Pełniący straż żołnierze, jak to już w swoim czasie doniosła prasa niemiecka, oraz wykazały niewątpliwie śledztwa, uczynili użytek z broni w obronie własnego bezpieczeństwa.

Wilson a bezrobocie kolejarzy

New Jork, 14 sierpnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera. Członkowie Unii kolejowej przyjęli zaproszenie Wilsona do Waszyngtonu dla omówienia sposobu uniknięcia bezrobocia. Wyjechali oni wczoraj o północy. Przedtem jednak postanowili za pośrednictwem związkowego Urzędu pośredniczącego odrzucić propozycyę zapobieżenia strajkowi przez sąd rozjemczy.

Naokoło świata podczas wojny.

II.

Ewakuacya więźniów politycznych.

Słynne przerwanie frontu rosyjskiego dn. 2 maja 1915 r. i lawinowa ofenzywa feldmarszałka Mackensena na wschód — odbiły się w Warszawie przedewszystkiem wzmocnionem, posuniętem niemal do zenitu denuncyatorstwem i wynikłemi stąd masowemi aresztami najzupełniej niewinnych ludzi, a w ostatecznym rezultacie pociągnęły za sobą gromadne wywiezienia nieszczęsnych aresztantów do różnych więzień wgłębi Rosyi, jak do Petersburga, Moskwy, Tweru, Orła, Charkowa, Witebska, Wołogdy i t. d. Haniebne denuncyatorstwo stało się straszną plagą, której jadem zarażeni zostali ludzie, których trudno byłoby podejrzewać o skłonności denuncyatorskie: niestety w sprawie oresztowania mojego, oraz inż. Stefana Ciera, dyrektora generalnego Polonia - Palace - Hotel, p. Edmunda Ryczywolskiego, zastępcy tegoż, p. Bronisławy Konczewskiej, kasyerki i p. Maryi Miłek, zarządzającej pralnią, — denuncyowały nas nie osobniki, działające przez zemstę lub zawodowo temu oddane dla braku możności zarobkowania innymi sposobami, lecz ludzie, pragnący za pomocą fałszywej denuncyacyi zawładnąć majątkiem i stanowiskiem swych ofiar. Takich szakali podłoty widzę bezkarnie nadal grasujących w naszem społeczeństwie, spokojnie spożywających owoce swych zbrodniczych zabiegów, a społeczeństwo, jak dotąd, w niczem jeszcze nie zareagowało przeciwko takiej skandalicznej anomalii etycznej.

Pierwsza ewakuacya więźniów politycznych z „Arsenału“ odbyła się w pierwszych dniach lipca 1915 r.: przeszło 400 nieszczęsnych ludzi, których jedyną winą było niemieckie brzmienie nazwiska lub wyznanie ewangielickie, zostali w najokrutniejszy i najdzikszy sposób wysłani etapem do Wilna i Witebska. Serce się krajało, gdy wśród tych wywożonych widzieliśmy kilkunastu młodziutkich skautów - uczniaków, w takich okropnych warunkach odrywanych nieludzko od swoich rodzin za dokonanie wycieczki niedzielnej w strojach skautowskich do podmiejskiej miejscowości pod przewodnictwem nauczyciela.

Wreszcie straszna kolej przyszła i na ostatnich, pozostałych w „Arsenale“ w liczbie 72 więźniów politycznych, wśród których, między innymi inteligentami, były oprócz mnie następujące osoby: dr. Tadeusz Stępniewski, właściciel znanego Instytutu szczepienia ospy w Warszawie, mecenas Stanisław Paciorkowski, prawnik Fedorowicz, technolog Jaroszewicz, kasyer kolejowy Kokular, kupiec Dąbrowski, studenci Grzelak, Krahelski i Tołwiński, oraz Jerzy Kruszyński, urzędnik Banku Zachodniego; wszystkich tych wymienionych przywieziono poprzedniego dnia z więzienia zwanego Pawiakiem. Decyzya wywiezienia nas nastąpiła zupełnie niespodziewanie na kilkanaście godzin przed samym faktem wysłania nas etapem, co nastąpiło w niedzielę dn. 18 lipca 1915 r., a oprócz tego wiadomość o takiem postanowieniu i miejscu wysłania była utrzymywana do ostatniej chwili w największym sekrecie zarówno przed więźniami, jak ich rodzinami. Dzięki takiemu bezmyślnemu i okrutnemu barbarzyństwu większość więźniów wyruszyła w daleką podróż do Tweru bez bielizny, ubrania, pieniędzy i jedzenia, co gorzkie miało skutki dla nich zarówno w podróży, jak i później w czasie wielomiesięcznego pobytu w więzieniu w Twerze. Tylko nieliczni wśród nas zdążyli w tak krótkim czasie, bądź dzięki stosunkom, bądź dzięki łapówkom, uprzedzić o swojem wywiezieniu do Rosyi rodziny, które też przybyły w ostatniej chwili przed bramę „Arsenału“ i towarzyszyły smutnemu pochodowi na dworzec kolejowy na Pradze, gdzie dawszy łapówkę konwojującym żołnierzom, mogły doręczyć, na prędce kupione prowianty i gotówkę. Innym, najuboższym więźniom zacna i pełna poświęcenia mecenasowa Wyszkowska, delegatka Patronatu nad więźniami, rozdała pakiety z cukrem i herbatą przed samem opuszczeniem „Arsenału“: szlachetnym członkom i ofiarodawcom Patronatu zapewne Bóg stokrotnie wynagrodzi za tę drobną pomoc, która jednak wielu biedakom dużo ulgi przyniosła.

Przed wyruszeniem z „Arsenału“ zaczęła się wstrętna i nieludzka rewizya osobista więźniów dokonywana przez konwojujących żołnierzy, którzy, według najgłupszego chyba na świecie swego regulaminu, mieli prawo więźniowi wszystko zabrać, aż do guzików metalowych od spodni włącznie, i naturalnie wszelkiej gotówki: w praktyce jednak sprowadzało się to do dzielenia się z rewidującym żołnierzem znalezioną przy więźniu gotówką i pozostawieniem mu zakazanych przedmiotów.

Po odbyciu tej ohydnej operacyi wszyscy więźniowie zostali skuci ręcznymi kajdankami po 2-ch razem, przyczem żydzi i Niemcy nielitościwie byli bici kolbami przez patryotycznie usposobionych żołnierzy; następnie, rzuciwszy pożegnanie na wyglądających przez okno szpitala więziennego zostawionych tam z powodu choroby kolegów niedoli: Józefa Waliszewskiego, kasyera cukrowni Ciechanów i Jana Cyndlera, kolonisty, — pomaszerowaliśmy na Pragę, otoczeni sznurem konwojujących żołnierzy i poprzedzani konnymi policyantami.

Przed bramą „Arsenału“ oczekiwały przybyłe w ostatniej chwili rodziny więźniów, które też pieszo lub dorożkami towarzyszyły temu smutnemu korowodowi, pragnących wzajemnie nasycić się jak najdłużej choćby widokiem z oddali, niewidzianych oddawna ukochanych osób: do rozmowy bowiem lub bliższego obcowania z więźniemi nie dopuszczał konwój.

Wreszcie przybyliśmy na rampę towarową kolei Nadwiślańskich na Pradze, gdzie zostaliśmy rozmieszczeni w 1 wagonie aresztanckim i 2 towarowych bydlęcych. Przybyłe za nami żony, matki, siostry i dzieci, szalejące na myśl o nieuniknionej rozłące, może na zawsze, z ukochanemi osobami wywożonemi na obczyznę, rzuciły się do wagonów, ażeby po raz ostatni spróbować choć raz jeden uścisnąć dłoń wydzieranej osoby. Napróżno: zdziczali w swem okrucieństwie, a jeszcze nie ułagodzeni łapówkami brutalni żołdacy odpędzali kobiety i dzieci, bezlitośnie tłukąc je kolbami, aż wreszcie żandarmi kolejowi wypędzili zupełnie rodziny więźniów. Widok tej dzikiej sceny strasznemi bliznami wrył się na zawsze w naszą pamięć.

Przeczekawszy jeszcze dobę przy owej rampie, — ruszyliśmy wreszcie w kierunku Siedlec — Bołogoje — Tweru w warunkach wprost nieznośnych. Usadowieni na ławkach ciasno jeden obok drugiego — nie mieliśmy prawa ani wstać, ani położyć się choćby na podłodze, nawet popatrzeć się w okno. Trzymani w tak strasznym rygorze, przebyliśmy 7 dni i nocy w okropnym zaduchu, nie wychodząc z wagonu nawet na chwilę. Dzięki łapówkom — żołnierze robili nam później pewne ulgi, lecz pomimo tego paru starców-więźniów rozchorowało się tak w drodze, że na stacyi pośredniej trzeba było zawezwać felczera. Na życie otrzymywaliśmy po 10 kop. dziennie, co starczyło zaledwie na chleb razowy wobec czego ci więźniowie, co otrzymali od rodzin przy odjeździe prowianty, musieli się dzielić ze wszystkimi.

Wobec takich warunków przybycie do Tweru wydawało się nam wyzwoleniem; łudziliśmy się też, że oczekuje nas tam niezwłoczne oswobodzenie, a w najgorszym razie — lepsze stosunki zdrowotne, niż w „Arsenale“.

Zygmunt Trejdosiewicz.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dziś: Wniebowstąpienie N. M. P.
Jutro: Joachima Ojca N. M. P.

Wschód słońca o godz. 5 m. 42.
Zachód o godz. 8 m. 26.

Rocznice.

Dnia 15 r. 1399. W katedrze na Wawelu pochowano uroczyście zwłoki królowej Jadwigi, zmarłej w d. 17 lipca r. t.

" 1769. W Ajaccio na wyspie Korsyce, urodził się cesarz Napoleon I, jako 4-y syn adwokata Karola Bonapartego i Maryi Letycyi Ramolino.

" 1831. Wojsko polskie cofa się przez Błonie na Warszawę, staczając potyczki pod Szymonowem i Topolowem. Dnia tegoż wybuchają rozruchy uliczne w Warszawie; tłum rozjuszony zabija w sposób okrutny uwięzionych, a posądzanych o zdradę generałów: Jankowskiego i Bukowskiego, pułkownika Hurtiga, Bażanowa i kilka osób innych; trupy ich okaleczone wiesza na latarniach. Podczas zajść tych generał hr. Krukowiecki zostaje prezesem rządu.

Kalendarzyk wojenny.

Dnia 15 r. 1914. **Front wschodni.** Kawalerya rosyjska cofa się z **Olecka** (w Prusach wschodnich) i podpala to miasteczko.

Front serbski. Wojska austryacko - węgierskie posuwają się dalej naprzód w głąb Serbii.

Dnia 15 r. 1915. **Front wschodni.** Wojska niemieckie przeprawiają się przez **Nurzec.**

Kronika łódzka.

Z Tow. właścicieli drukarń i litografij.

W obecności 37 członków odbyło się po dłuższej przerwie ogólne zebranie Tow. Postanowiono, aby zarząd zajął się pracą organizacyjną, zmierzającą do skonsolidowania działalności wszystkich właścicieli drukarń i litografij w Łodzi i pow. łódzkim, następnie zaś rozszerzył działalność Tow. w granicach ustawy, która przedewszystkiem stawia, jako szczególne zadanie „wyszukania sposobów w celu usunięcia nieporozumień na gruncie umów, zawartych między pracodawcami i pracownikami, jako też między członkami Tow. a odbiorcami", a dopiero na dalszym planie stawia „ujednostajnienie interesów ekonomicznych, oraz podniesienia produkcyjności przedsiębiorstw właścicieli drukarń i litografii".

Wybory 7 członków zarządu dały następujący wynik: pp. Resiger, Jan Grodek, H. Kempner, Kulisz, E. Hamburski 27, Szajniak 17, E. J. Orenbach 17. Do komisyi rewizyjnej pp. Al. Kempner i Wolf.

Statystyka tanich kuchni.

Liczba tanich kuchni, pozostających pod egidą komitetu magistrackiego, wynosi obecnie 103. Dzielą się one na kategorye następujące: 13 kuchni chrz. stowarzyszeń robotniczych, 21 — stow. rob. zawodowych, 9 kuchni dla inteligencyi, 13 katolickich dla dzieci, 8 ewangelickich dla dzieci i 10 dla dzieci żydowskich, 13 dla dorosłych chrześcian, 13 — żydów i 3 — maryawitów.

Patenty.

Termin wykupywania patentów upływa jutro.

Z 2 gimnazyum polskiego.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w klasie wstępnej tego gimnazyum (Placowa 13) wakują cztery stypendya dla pilnych uczni niezamożnych rodziców.

Ze szkół miejskich.

W miejskich szkołach polskich i żydowskich wszystkie posady nauczycielskie są zajęte. Dalsze zgłoszenia nie są przyjmowane.

Z gminy żydowskiej.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej uchwalono opracować projekt dziennego ogniska dla 700 dzieci. Biuro, udzielające informacyj poszkodowanym wskutek działań wojennych zostało zlikwidowane, a materyały przesłano komisyi szacunkowej przy Radzie opiekuńczej.

Z kasy pożyczkowej N .P. B.

Kasa pożyczkowa przy Del. nies. pom. biednym nie będzie dziś wydawać pożyczek, przenosząc tę czynność na jutro i czwartek.

Ankieta wśród krawców.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu sekcyi krawieckiej przy klubie rzemieślniczym postanowiono zebrać drogą ankiety dane o położeniu materyalnem krawców damskich i męskich.

Ze Stow. akuszerek.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie członkiń stowarzyszenia. Przewodniczyła p. Czlenówna. Postanowiono ażeby wpisowe w kwocie 2 rb. rozłożone na 2 części, składki członkowskie ustalono na 40 kop. miesięczne. Wyrażono życzenie, ażeby zarząd zajmował się w granicach możności urządzeniem odczytów, oraz zorganizował kursy samokształcenia i dyżury nocne.

Zamiast mąki ziemniaczanej.

Z dniem wczorajszym komitet rozdziału chleba i mąki wydaje piekarzom, zamiast odpowiedniej ilości mąki ziemniaczanej—ziemniaki, licząc po 12 mar. za korzec.

Z II Stow. właścicieli nieruchomości.

Jutro, o godz. 4 po poł., odbędzie się ogólne zebranie członków Stow.

Wieść o tragicznym wypadku.

Na ręce nadrabina łódzkiego nadeszła wieść, że w miejscowości Kalk pod Kolonią, został przejechany przez pociąg na śmierć, przebywający tam na robotach, łodzianin, Aron Kleinman, piekarz.

Nagły skon.

Onegdaj w kancelaryi teatrzyku „Arkadya" zmarł nagle właściciel tegoż, Dawid Bernstein, przeżywszy lat 51.

Z kroniki Pogotowia.

Wczoraj Pogotowie wzywano do pięciu wypadków.

Kradzieże.

Ze sklepu Bajli Szwarc, ul. Główna 62, skradziono bieliznę, wartości 1,000 rb. — Z komórki domu nr. 6 przy ul. Wólczańskiej skradziono ubiorów i bielizny, wartości 500 rb. — Z mieszkania rodziny Wrzelaków, przy ul. Ciemnej 112, skradziono bielizny i ubiorów, wartości 311 rb. — Ze sklepu Majera Goldfarba, Lutomierska 19, skradziono: papierosów na sumę 360 rb., mydła za rb. 100, oraz artykułów spożywczych i innych za rb. 95.

Z sądów.

Na wczorajszem posiedzeniu sąd okręgowy pod przewodnictwem d-ra Eberhardta, wobec asesorów pp.: R. Schrödera i Al. Semelke, przy prokuratorze d-rze Luthe, rozpatrywał następujące sprawy:

O przekroczenie przepisów paszportowych.

Antoni Kucharski, 48 lat, Antonina Kucharska, jego żona, 41 lat i Józef Staniszewski, 55 lat, gospodarze małorolni z Bratuszewic, napotkani byli przy naprawianiu szosy bez paszportu.

Tłomaczą się że sołtys przepisów nie ogłaszał i dlatego o nakazie noszenia paszportu nic nie wiedzieli. Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, ale z drugiej strony czyniąc zadość rozporządzeniu, wyznacza im najmniejszą karę, t. j. po 10 marek kary lub 5 dni więzienia.

Proszono nas o zaznaczenie, że byłoby bardzo pożądanem, aby przedstawiciele gmin i osoby duchowne przy każdej okazyi przypominały ludności o karach, jakie grożą za przekroczenia wspomnianych przepisów.

Złodzieje a paszporty.

Franciszek Błaszczyk, 16 lat i Jakób Gęsikowski, 30 lat, oskarżeni są o kradzież w nocy z dnia 18—19 czerwca b. r. z mieszkania szewca Małkusa 6 par trzewików. Gęsikowski był już za kradzież karany. Prócz tego obydwaj nie mieli paszportów i Gęsikowski chciał podać w uczątku fałszywe nazwisko.

Oskarżeni do kradzieży się nie przyznają. Przechodzili przypadkowo ulicą i zostali zaaresztowani. Przemawia na ich niekorzyść fakt, że była godzina pół do 4-ej w nocy, czas na spacery zbyt wczesny. Gęsikowski tłomaczy się, że szedł do znajomego grać w karty. Kiedy policyant zażądał, aby się zatrzymali, zaczął uciekać przez płoty, gdyż, jak mówi, nie miał paszportu. Zresztą obydwaj nie mają paszportu do dnia dzisiejszego. Co się tyczy fałszywego nazwiska, to Gęsikowski mówi, że podał prawdziwe, tylko go urzędnik w uczątku nie zrozumiał. Ale zeznania policyanta obalają jego twierdzenie. Sąd przychodzi do wniosku, że oskarżony podał z rozmysłem fałszywe nazwisko, gdyż w swoim czasie uciekł z więzienia i nie chciał być poznanym. Co się tyczy skradzionych rzeczy, to z zeznań policyantów wynika, że trzeci złodziej, ich wspólnik, którego nie udało się schwycić, uciekł z łupem.

Prokurator żąda dla Błaszczyka za kradzież nocną z włamaniem 6 miesięcy, a za nieposiadanie paszportu 3 miesiące więzienia, tłomacząc tą ostatnią karę tem, że złodzieje nie chcą specyalnie mieć paszportu, aby się módz pod różnemi nazwiskami ukrywać. Z powodu nieletności oskarżonego kara ma mu być zamieniona na dom poprawczy.

Dla Gęsikowskiego, jako recydywisty, żąda za kradzież 1 rok więzienia, za brak paszportu 1 rok domu karnego, proponując ogólną karę 5 kwartałów domu karnego. Za podanie fałszywego nazwiska w uczątku żąda 60 marek kary lub 30 dni aresztu.

Sąd skazuje Błaszczyka na 1 rok więzienia z zamianą na dom poprawczy, Gęsikowskiego zaś na 1 rok i 6 miesięcy domu karnego.

Skazanie oskarżyciela.

Niejaka p. Mayer obraziła urzędnika państwowego, p. Johana Wolfa. Na wyznaczoną na wczoraj rozprawę p. Wolf, występujący w charakterze świadka, nie stawił się. Sprawę odroczono a Wolfa skazano za niestawienie się na 40 marek lub 10 dni aresztu.

OBWIESZCZENIE

W czwartek, dnia 17 sierpnia r. b., począwszy od godziny 9 rano odbędzie się przy

składzie sekwestracyjnym monopolowego obrotu papierosów w Łodzi przy ulicy Emilii Nr. 30 (Scheiblerowskie składy bawełny)

publiczna licytacya

61 skrzyń tytoniu krajanego (tytonie szlag, torpeds, macedońskie i huzarskie),
39 skrzyń koniaku - mieszanki,
4 skrzyń wódki do picia,
9 skrzyń herbaty (w tem 7 skrzyń oryginalnych),
3 skrzyń miodu,
2 skrzyń i kilku skrzynek mydła toaletowego.

Towary będą sprzedawane z licytacyi in plus za natychmiastową gotówkę.

Łódź, dnia 12 sierpnia 1916 r.

Cesarsko - Niemiecki Prezydent Policyi

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Periculum in mora. — Czytelnictwo. — „Kwiatek" na pogorzelców. — Kursy wakacyjne dla nauczycieli. — Sprawy miejskie.

Ponieważ statystyka śmiertelności, zwłaszcza wśród dziatwy, w Zagłębiu Dąbrowskiem rozrasta się poważnie, więc prasa miejscowa bardzo słusznie nawołuje do zrealizowania projektu, który wyłonił się w czasie Wielkiej Kwesty ogólnokrajowej, mianowicie do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz ubogiej dziatwy społeczeństwa zagłębskiego.

Niestety — projekt ten zbyt długo pozostaje tylko w dziedzinie teoretycznych, koncepcyi, a każdy dzień zwłoki stwierdza faktami znane przysłowie łacińskie:

Periculum in mora.

Powiatowa Rada opiekuńcza powinna na najbliższem posiedzeniu wprowadzić projekt w życie. Pomimo ciężkich czasów każdy z nas niewątpliwie opodatkuje się, stosownie do swych środków, na cel tak blizki sercu polskiemu.

Że takie opodatkowanie się jest możliwe, niechaj przykładem posłuży Zagórze.

Pracownicy i robotnicy tamtejszej kopalni i huty już od pewnego czasu wprowadzili u siebie takie dobrowolne opodatkowanie się dla zabezpieczenia bytu ochronce dla drobnej dziatwy.

O ile kwesta może przynieść pomoc tylko dorywczą, o tyle takie, na zrozumieniu obowiązków obywatelskich oparte załatwienie sprawy nadaje akcyi cechy pewnej i trwałej roboty społecznej.

Jak wygląda czytelnictwo w Sosnowcu, stwierdzają dane cyfrowe, zebrane w miejscowym urzędzie pocztowym. Oprócz wychodzących u nas dwóch gazet codziennych i jednego tygodnika (zresztą bardzo mało rozpowszechnionego), pocztą przychodzi codziennie różnych gazet polskich: z Poznańskiego 950 egzemplarzy, z Berlina 25, z Warszawy 150, z Łodzi 200, z Krakowa 50. Oprócz tego wydawnictw tygodniowych — 120 egzemplarzy, pism humorystycznych — 50.

Dnia 6 b. m. w całem Zagłębiu Dąbrowskiem pod okupacyą niemiecką odbył się „kwiatek" na pogorzelców osady Grodziec i Pyrzowice. W Sosnowcu sprzedażą „kwiatka" zajął się dom ludowy. Według tymczasowych przypuszczalnych obliczeń zebrano, conajmniej, kilkaset rubli.

W początkach b. m. z inicyatywy sosnowieckiego Koła „Polskiej Macierzy Szkolnej" otwarto kursy wakacyjne dla nauczycieli. Jak duże zainteresowanie wzbudziły wśród społeczeństwa miejscowego wykłady wybitnych pedagogów warszawskich (pp. Wacława Jezierskiego, Adama Koziary, W. Dzwonkowskiego, d-ra Lipskiej-Libachowej i B. Nawroczyńskiego), świadczy fakt, że liczba słuchaczy dosięgła poważnej cyfry 230.

Wykłady rozpoczynają się o godzinie 2 pp. i trwają do 7 wiecz. Opłata za słuchanie jednego przedmiotu wynosi 3 rb. miesięcznie, za słuchanie zaś wszystkich 5-ciu przedmiotów — 12 rb. Nauczyciele szkół ludowych i praktykanci nic nie płacą. Po ukończeniu „kursów wakacyjnych" wydane zostaną świadectwa. Ale otrzymają je tylko ci nauczyciele i praktykanci, którzy uczęszczają systematycznie na wykłady i tak zw. „repetytorya", t. j. lekcye próbne.

Wielu właścicieli domów wypełniając szematy druków wiadomościami o cenie mieszkań, podaje dane z czasów normalnych, nie uwzględniając obecnej zniżki komornego, skutkiem czego i podatek mieszkaniowy obliczony jest anachronicznie. Lokatorzy, dzięki takiemu postępowaniu skłonnych do podwyższania komornego gospodarzy narażani są na konieczność reklamacyi do władz i niepotrzebne kłopoty.

We wszystkich większych miastach ustanawiane są zwykle stałe dyżury lekarzy. U nas sprawa ta traktowana jest po macoszemu. Coraz częściej zdarza się, że w nagłej potrzebie niepodobna jest po prostu znaleźć lekarza, co przed paru tygodniami pociągnęło głośny w mieście wypadek śmierci, spowodowanej opóźnieniem pomocy lekarskiej. Towarzystwo Lekarskie winno zająć się tą kwestyą i jaknajśpieszniej ją uregulować.

Ukazało się rozporządzenie władz, aby do biura paszportowego nie wpuszczać osób niechlujnie odzianych i brudnych. Muszą one wprzódy poddać się dezynfekcyi w domu izolacyjnym i przedstawić świadectwo szczepienia ospy.

Ostatni tydzień pod względem dostawy produktów przedstawiał się dużo lepiej, niż czasy ubiegłe. Najoczywiściej przednówek minął. Kartofli było pod dostatkiem, produktów wiejskich również — więc ceny na nie spadają (oprócz jednego tylko mleka).

Za to rzeźnicy rozpoczęli znowu spekulacyę mięsną, na którą posypały się już skargi publiczne.

Niebawem zostanie tu otworzone progimnazyum dla osób starszych.

Autochton.

Z Częstochowy.

Władze policyjne stwierdziły, że domniemany napad bandycki na Fr. Piaseckiego, o którym donosiliśmy, został zmyślony przez P., amatora cudzej własności, który z oskarżyciela stał się oskarżonym. Dudkom zatem należy się rechabilitacya.

Z Włocławka.

„Goniec Kujawski" donosi, że w tych dniach wieczorem do sołtysa kolonii Łąki Wielkie w gm. Pyszkowo zapukał jakiś człowiek udając, że jest stróżem kancelaryi gminnej i ma do podpisania pilne papiery. Sołtys Andrejanczyk spał już, usłyszawszy jednak pukającego, otworzył drzwi. Do mieszkania wpadło 3 drabów, Andr. obezwładnili i zabrali 900 rb., które miał za sprzedane konie.

Zarządzono energiczne śledztwo; aresztowano już 3 podejrzane osoby.

W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o napadzie w Śmielnikach, na dom kupca Rafałowicza, dodać należy, iż wbrew pierwotnym doniesieniom bandyci zrabowali 400 rb. Za wykrycie lub wskazanie bandytów wyznaczono 500 mk. nagrody.

Z Płocka.

Odbyły się tu wybory kandydatów do sejmiku. Jako przedstawicieli większej własności wybrano pp. Umińskiego z Dziębakowa, Cyprysińskiego z Dzięgelewa i Ożarowskiego z Borkowa. Powołano też trzech gospodarzy z pośród przedstawicieli małej własności.

W dn. 20 b. m. odbędzie się tu zjazd żydowskich Tow. sportowych. Zjazd ten organizuje płockie Tow. „Mahabeusz". Zjazd potrwa kilka dni. Poza omówieniem spraw, związanych z fizycznym rozwojem żydów urządzone będą popisy. Zjazd obejmie wszystkie żydowskie organizacye sportowe w Królestwie.

Z Radomska.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Przed wyborami do Rady miejskiej. — Czyszczenie chederów.

Miasto nasze żyje pod znakiem wyborów do Rady miejskiej. Prace przygotowawcze w biegu. Na próbnych wyborach żyd. dozorów gminnych, które odbyły się poraz drugi, wybrano pp. A. Lewkowicza, F. Dańskiego i L. Tencera.

Na skutek decyzyi tutejszej komisyi sanitarno - lekarskiej polecono przyprowadzić do porządku lokale chederów, oraz żyd. szkółek początkowych, w przeciwnych bowiem razie będą one zamknięte.

Z Radomia.

Korespondencya własna „Godz. Pol.".

Dobroczynna działalność komitetu obywatelskiego z dniem każdym wzrasta. Kuchnia komitetu wydaje przeszło 600 obiadów dziennie. Otworzono też sklep, w którym udzielane są (na książkę) artykuły pierwszej potrzeby, po cenach najniższych. Najbiedniejsi korzystają z zapomóg gotówkowych, wynoszących 3—6 rb. tygodniowo. Nie zapomniano i o najmłodszych. Utworzono przytułek dla dziatwy, w którym poza odzieżą i pożywieniem dzieci otrzymują naukę.

Komitet popierany jest przez wiedeński „Alianc". „Kwiatek" na rzecz komitetu, urządzony w przeszłym tygodniu, przyniósł 600 rb. zysku. **(rad.).**

Ze Lwowa.

Wydział Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie przesłał następujące pismo do Prezydyum król. stoł. miasta Warszawy na ręce prezesa Rady J. Magnificencyi d-ra Józefa Brudzińskiego: „Fakt zebrania się pierwszej Rady miejskiej przesławnego stołecznego królewskiego miasta Warszawy, wyszłej z wolnych wyborów, odbił się niezwykle donośnem echem w całej prasie polskiej. Z dumą śledzimy Waszą pracę, dążącą do przekucia różnolitych stronnictw i frakcyi politycznych w jeden potężny blok narodowy; z radością stwierdziliśmy postępy tej pracy, wreszcie tak szczęśliwe doprowadzenie jej do pomyślnego wyniku w myśl hasła: „W jedności siła!". Zwracamy się też do Was dzisiaj z wyrazami czci głębokiej, a zarazem z życzeniami, które i nas w równej obchodzą mierze. Oby świt lepszego, a tak bardzo upragnionego jutra, opromienił co rychlej ciężką troskę naszych przeżyć wojennych. We Lwowie, w sierpniu 1916 r. Wydział Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie".

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Z Komisyi sklepowej Sekcyi żywnościowej.

(o) Według wykazów statystycznych Komisyi sklepowej obrót miesięczny w sklepach miejskich wyniósł rb. 750,138 kop. 42, w bazarach ziemniaczanych rb. 138,088 kop. 01, w bazarach rybnych rb. 4,022 kop. 29, w bazarze Nol (przy ul. Złotej, róg Sosnowej) rb. 77,542 kop. 52. Ogółem obroty za miesiąc lipiec wynosiły rb. 969,791 kop. 29, w tem do kasy Komisyi wpłynęło w walucie niemieckiej około 1,076,627 mr., w walucie rosyjskiej około 357,189 rb. (czyli przeciętny stosunek waluty rosyjskiej do ogólnego wpływu wynosi 37%).

W wykazie statystycznym Komisyi znajdujemy jeszcze następujące charakterystyczne dane. Przeciętny targ dzienny w jednym sklepie w m. lipcu wynosił rb. 335, przeciętny miesięczny rb. 9,038, przy minimum na sklep miesięcznie rb. 3,504, a maksimum rb. 14,237, ostatnia ta cyfra jest bardzo wysoka, jeśli uwzględnimy, że sprzedaż wszystkich artykułów odbywa się za kartkami legitymacyjnemi, któremi manipulacya jest bardzo złożona i przy wpłatach w podwójnej walucie niemieckiej i rosyjskiej.

Przeciętny targ dzienny w bazarze Nol wynosił rb. 2,872 natomiast przeciętny targ miesięczny w jednym bazarze rybnym rb. 1,005.

W okresie sprawozdawczym zostało zamkniętych w drugiej połowie lipca 6 bazarów ziemniaczanych, wobec zawieszenia sprzedaży kartofli za kartkami.

Liczba nabywców w sklepach miejskich za miesiąc lipiec wynosiła ogółem 1,015,303, w tem liczba nabywców w sklepach miejskich stanowiła 889,708 osób, a w bazarach 125,595.

Kartki na mydło.

(o) Sekcya żywnościowa w najbliższym czasie rozpocznie wydawanie mydła dla ludności za kartkami. Kartki te będą dwojakiego rodzaju. Łącznie z kartami na chleb i mąkę wydawane będą karty na mydło otrzymane od władz niemieckich, według ustalonej normy, t. zw. mydło kontyngensowe.

Niezależnie od tego będzie wydawana również pewna ilość mydła za kartkami legitymacyjnemi sekcyi żywnościowej. Mydło to zakupiła w swoim czasie na miejscu sekcya żywnościowa i odpowiednio przerobiła celem doprowadzenia zawartego w niem tłuszczu do jednej normy procentowej. O wypuszczeniu mydła obu rodzajów nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Podatek od widowisk.

(o) Podatek, uchwalony przez poprzedni zarząd miasta i zatwierdzony przez władze okupacyjne, obejmuje wszystkie bilety wstępu do teatrów, kinematografów, na koncerty i t. p., nie wyłączając teatrów miejskich i przedstawień dobroczynnych. Podatek pobierany jest od ceny ryczałtowej biletu w wysokości 15 i 25 proc., zależnie od wartości artystycznej rozrywki. Wolne są od podatku: poranki muzyczne i popołudniowe przedstawienia, o ile bilet wstępu nie przekracza 50 kop., oraz muzea, wystawy i widowiska urządzane przez zalegalizowane stowarzyszenia dla swych członków. Cukiernie i restauracye, w których odbywają się widowiska opłacać będą podatek od 1 do 10 rb. dziennie. Przedsiębiorstwa wędrowne, opłacają podatek od 1 do 10 rb. dziennie. Padatek będzie wpłacany z góry, przy stemplowaniu biletów.

Samowolna podwyżka.

(o) Sprzedawcy papierosów, korzystając z wprowadzonej od 1 b. m. podwyżki cen na papierosy monopolowe klasy A do C podnieśli cenę na papierosy monopolowe wszystkich gatunków. W „Gazecie urzędowej" z dn. 12 b. m. wyjaśniono, że podwyższenie cen na gatunki wspomniane nie daje handlarzom papierosów podstawy prawnej do ogólnej sprzedaży od terminu wymienionego papierosów po cenach podwyższonych. Przeciwnie, tak hurtownicy, jak i detaliści, na mocy par. 9 ust. 1 ustawy o papierosach są obowiązani kupować i sprzedawać papierosy, wprowadzone do handlu przez zarząd monopolowy, jak tego dowodzą opakowania i znaki monopolowe, po cenach starych.

Handel rybami.

(o) Stosownie do rozporządzenia policyjnego z dn. 25 maja r. b. ze sprzedaży ulicznej wyłączone są między innemi ryby zarówno świeże, jak wędzone. Wbrew temu rozporządzeniu handel w mieście odbywa się w warunkach nader niehygienicznych, wskutek czego towar, nieraz nawet zepsuty, wobec niemożliwości zaprowadzenia odpowiedniej kontroli, przechodzi do rąk spożywców i staje się źródłem chorób. Wobec szkodliwych następstw jakie tego rodzaju handel za sobą pociąga, naczelnik milicyi polecił pp. komisarzom rozciągnąć baczną uwagę nad nim i nie dopuszczać, aby handel rybami był prowadzony na ulicach miasta, w bramach, podwórzach i t. p.

Alarmy wiejskie.

(o) Dawniej po wsiach rozpowszechnione były u gospodarzy rewolwery dla obrony od złodziei i napadów bandyckich. Obecnie w niektórych miejscowościach rozpowszechnia się używanie przez gospodarzy trąb, któremi alarmują i zwołują się wzajemnie w potrzebie pościgu za złodziejem. W braku rewolwerów sposób ten istotnie zasługuje na rozpowszechnienie.

Konduktorzy tramwajowi.

(o) Wysokość kaucyi konduktorów tramwajowych podwyższono z 50 rb. na 100 rb.

Zarząd tramwajów w ostatnich czasach począł przyjmować na wakujące posady konduktorów i motorowych b. pracowników tramwajowych, uwolnionych dawniej ze służby z rozmaitych powodów, przyczem wiek kandydata na pracownika nie odgrywa roli, byle tylko był on uznany przez lekarza za zdolnego do służby.

Utonięcie.

(o) W piątek, między godz. 4-tą a 5-tą po południu, uczeń szkoły Rontalera, 15-letni Tadeusz Borki, zamieszkały przy ul. Leopoldyny Nr. 33, kąpiąc się przy ujściu Świdra do Wisły, utonął, porwany przez wir. Pomimo usilnych poszukiwań, ciała dotychczas nie odszukano.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Młody las" Jana Adolfa Hertza.

Teatr Polski. Dziś po raz ostatni „Dorian Gray", sztuka Wilde'a, jutro premiera komedyi Caillaveta i Flersa.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Ojciec" Strindberga.

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Sybir" G. Zapolskiej.

Teatr Nowości. Dziś i codziennie „Zemsta nietoperza" Straussa.

Teatr Praski gra w dalszym ciągu „Zuchy krakowskie" Turskiego.

Teatr w Dolinie Szwajcarskiej. Świeżo wystawiona fantazya wokalno-choreograficzna Kazimierza Pollaka p. t. „W naszej stolicy", grana będzie do końca bieżącego tygodnia.

Kąpiele słoneczne.

Mało jest dziś ludzi zadowolonych, a najbardziej niezadowolonymi są ci, którzy mają opłacony zgóry abonament sezonowy na kąpiele słoneczne. Niełaskawem jest słońce tegoroczne dla ziemi polskiej wogóle, a dla placyku, gdzie się zgromadzamy w trójkę (magister Jan, radca Heliodor i ja), niełaskawem jest w szczególności. Placyk ten ma wiele zalet, a przedewszystkiem dużo piasku i to, że wszystkie dziury w parkanie wychodzą na wschód. Do wad jego zaliczyć trzeba wyżej zaznaczony brak słońca, tudzież blizkość pensyi żeńskiej, coby mogło być dla nas wysoce demoralizującem, gdyby nie okoliczność, że mamy teraz wakacye.

Skoro się abonament opłaciło zgóry, należy dołożyć wszelkich sił, by go wykorzystać. W tej myśli wysiadujemy całymi dniami na placyku, wyglądając słońca. Zaledwie mignie nam z po za chmur, magister Jan zrzuca z siebie okrycie i wygina grzbiet ku słońcu, a radca Heliodor kładzie się na wznak, obnażając front. Ja robię jedno i drugie, gdyż liczne przejścia i przykrości życiowe w jednakim stopniu obłożyły dolegliwościami wszystkie moje fronty.

W tych pozycyach rozwijamy dyskusye na tematy tak żywotne, jak żywotną jest nasza kuracya. W rzadkich chwilach panowania słońca rozjaśnia się nietylko placyk, ale i myśl nasza.

Punktem wyjścia idealnych poglądów magistra Jana na stosunek nasz do słońca jest pozycya, jaką zajmuje podczas kąpieli słonecznej.

— Oddaję krzyż mój pod działanie słońca, a nogami i rozumem tkwię w ziemi — mówi ten idealista. Krzyż stanowi fundament życia i użycia. Gdy on jest w porządku, żyję sam i daję życie innym.

Odmiennych zapatrywań jest radca Heliodor.

— Człowiek składa się z frontu i tyłu. Frontem grzeszy całe życie, przeto słusznem jest, że front ten kuruje. Kwestya tyłów nie istniała do wybuchu wojny, obecnie jednak stała się aktualną. Istnieje tendencya każdorazowego zabezpieczania ich. Ja to uskuteczniam w ten sposób, że podczas kąpieli słonecznych opieram je o kulę ziemską. Czyż może być lepsze zabezpieczenie?

Gwarząc sobie tak, odrywamy myśli od wszelkich błahych w gruncie rzeczy aktualności chwili, które z biegiem wojny rozwielmożniły się u nas, pchając nas, licho wie po co, na tory szerokiej polityki, szarpiąc błogą, a więc ponętną ciszę spokoju wewnętrznego, tak pieczołowicie przez dziesiątki lat wytwarzanego.

To też gdy dziś, na schyłku lata, wracamy z takiej kąpieli i magister szepnie z przejęciem:

— Czy nam się kiedy jeszcze słonko uśmiechnie?... — wiemy, że myśli o naszym placyku i naszej trójce, a nie o tylu a tylu milionach ludzi i tylu a tylu milach kwadratowych przestrzeni.

O tem niech inni myślą.

„Nasi"...

A. B-i.

Sprawy polskie.

Zohydzanie polskości w Rosyi.

Przywykliśmy już do tego, że w dziale informacyj o Polsce i sprawach polskich, w w szeregu pism rosyjskich liberalnych przeprowadzana jest specyalna polityka zohydzania polskości. Dodajemy dla ścisłości, że w ostatnich czasach „Riecz" pod tym względem swą taktykę znacznie osłabiła i stara się być objektywną, tem dziwniejszem jest dla nas, że najstarszy dziennik „Ruskija Wiedomosti" w dziale polskim prowadzi tę brzydką politykę. Niedawno naprzykład gazeta ta podała w streszczeniu deklaracyę polskich organizacyj szwajcarskich, złożoną na kongresie uciśnionych narodowości. Z powodu deklaracyi tej „Rusk. Wiedomosti" piszą dosłownie co następuje:

„Pewne wątpliwości wywołuje tylko stosunek organizacyj polskich względem kwestyj żydowskich. Wskazano bowiem nam, że w przyszłej Polsce winna istnieć zupełna tolerancya religijna, a z tego uczyniono wniosek o całkowitem równouprawnieniu żydów, lecz nie wskazano, czy organizacye te uważają prawa żydów jako oddzielnej narodowości, czy też uważają ich, według banalnego określenia za „Polaków wyznania mojżeszowego". Pisma polskie w Petersburgu zapytują redakcyę gazety rosyjskiej, co ten ostatni komentarz ma znaczyć? Gazeta rosyjska powinna bowiem wypowiedzieć się, za kogo uważa żydów z „Rieczy" i z własnej redakcyi, i wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencye.

Feljetony paradoksalne.

XXXI. Rzecz o nagłości wniosków nagłych.

Podczas piątkowych obrad rozegrał się ciekawy incydent w sali Rady miejskiej.

Na tle zgłoszonego przez Towarzystwo literatów i dziennikarzy nagłego wniosku.

O przemianowanie ulicy pana hrabiego Berga na ulicę — Traugutta!

Przedewszystkiem prezydujący postawił kwestyę nagłości wniosku.

Było prawie 90 radnych na sali.

Głosowało ledwie $^2/_3$.

Nagłość została uznana tylko większością jednego głosu.

Na 35, uznało nagłość 36.

Po tem jeden z radnych mówił w kwestyi formalnej.

Dowodził, że wniosek nawet „nie pachniał nagłością".

Żalił się, że kwestya nagłości zdecydowana została bez wysłuchania uprzednich motywów „za" i „przeciw" nagłości. Prosił prezydyum, aby na przyszłość dla uniknięcia decyzyj „gołosłownych", a zatem „bezwartościowych", głosowanie o nagłości poprzedzała dyskusya na temat nagłości.

Prezydujący przyrzekł. Na razie dla zatarcia nieporozumienia, lub tego, co część radnych uznała za nieporozumienie, orzekł, że wniosek uznany został za „nagły", ale to nie znaczy, aby należało go rozpatrywać na posiedzeniu obecnem i proponował odłożenie.

Głosujący za nagłością protestowali.

Po tem mówiono długo in merito.

Socyal-demokrata obalił wniosek wobec wagi spraw innych — żywnościowych, robotniczych...

Narodowa-demokracya tym razem oklaskiwała socyal-demokratę.

Wreszcie po dyskusyi godzinnej pro forma i in merito zadecydowano przemianę nazwy ulicy przekazać magistratowi.

Szczęśliwie — znaczną większością głosów...

I oto z tego incydentu wyłoniła się dla mnie kwestya parlamentarna.

Po rozwiązanie jej udałem się do mojego przyjaciela Kwestyonowicza.

Bardzo subtelny człowiek. Oryginał, przypominający owego średniowiecznego mnicha, który w każdej sprawie zwykł mawiać: „distingue! (Rozróżniaj!). A gdy na łożu śmierci usłyszał od spowiednika: „Bracie! nadszedł kres twojego życia!"—odparł: „Nie nadszedł, ale nadchodzi, lub nadejdzie zaraz. Distingue!" — i umarł.

Kwestyonowicz potrafi każdą rzecz rozważyć z obu stron — ba! z tysiąca stron. I może włos pokrajać na milion części — wzdłuż.

Udałem się do niego.

— O co Panu chodzi? Czy ulica ma się nazywać Kościuszki, czy Traugutta?

— Nie!... Traugutt — wyborne imię.

— A więc o to, czy ulica wogóle ma się nie nazywać „Berga"?

— Ach, i nie o to!... Nazywała się tak długo imieniem byłego namiestnika Królestwa, Berga,—już bardzo dzisiaj byłego — że to nieboszczykowi powinno zupełnie wystarczyć!

Więc o co Panu chodzi?

— Chodzi o kwestyę parlamentarną. Był Pan na sali obrad?

— Byłem na galeryi.

— Co Pan myśli o kwestyi głosowania nad nagłością wniosku bez motywów? Czy zrobiono błąd?

Kwestyonowicz uśmiechnął się.

— Ta kwestya mogła wyniknąć tylko u nas... Na tle naszego niewyrobienia parlamentarnego. Nic dziwnego! Robimy pierwsze kroki w dobie obecnej. Ale przez to sprawa ta nabiera wagi charakterystycznej,

— Właśnie! Całą noc nie mogłem zmrużyć oka. Krążyła nademną zmora. Usiadł mi na piersi wniosek, który zgrzytał zębami: „Uznano mnie za nagły. I nagle odłożono mnie na jakieś dalsze posiedzenie! Więc bywa nagłość nienagła?!"

— Możliwe są stopnie: nagły, naglejszy, najnaglejszy!

— Aha, więc żądający motywacyi nagłości, radny, miał słuszność. I przewodniczący słusznie orzekł: „Nagły wniosek, ale nie tyle nagły, aby go nie można było odłożyć do następnego posiedzenia!

— Wcale nie... Radny nie miał słuszności i wprowadził w błąd prezesa zebrania.

— Nie rozumiem!

— A jednak rzecz jest prosta!... Każdy wniosek nagły jest wnioskiem, który wybija się na plan pierwszy po nad wszystkie sprawy porządku dziennego. Nagłość jest rodzajem periculum in mora. Porządek dzienny milknie wobec spraw palących, nagłych!

— Ale na porządku dziennym mogą być właśnie sprawy naglejsze.

— Właśnie dlatego, że mogą być, oddaje się pod głosowanie kwestyę nagłości wniosku, który uważa siebie za usprawiedliwionego do zburzenia porządku dziennego. Radni, znając porządek dzienny, głosowaniem orzekają, czy wobec wniosku, który urodziła chwila, a którego porządek dzienny przewidzieć nie mógł — czas zebrania ma być przedewszystkiem poświęcony nieprzewidzianemu w planie wnioskowi...

— A więc kwestyę nagłości wniosku należy przedyskutować wprzódy!

— Nigdy! Gdyby kwestyę nagłości dyskutowano, należałoby poddać pod głosowanie kwestyę nagłości dyskutowania nagłości... Poczem ktoś mógłby zażądać dyskusyi nad nagłością kwestyi dyskutowania nagłości... Niech Pan wyobrazi sobie, ileby to czasu zabrało sprawom porządku dziennego!... Właśnie dlatego, że z zasady nie jest dopuszczalne ujmowanie czasu sprawom dnia, zebranie rozstrzyga prostem głosowaniem, czy nowa sprawa jest naglejszą od wskazanych w porządku dziennym. Każde zebranie musi być przygotowane rozumowo i uczuciowo do osądzenia względnej wagi sprawy wypadkowej w porównaniu z bieżącymi — do rozstrzygania w tej mierze bez motywów.

— Może się omylić!

— Może! Ale jest to mniejsze nieszczęście, niż gdyby przy ustaleniu zasady odwrotnej całe posiedzenia trawiono nad rozbiorem kwestyi nagłości niespodziewanych wniosków i po północy dochodzono do wniosku, że te wszystkie wnioski były nienagłe i że lepiej uczynionoby, gdyby się zajęto sprawami porządku dziennego. Po niewczasie!

— Jednak, gdyby zebranie bez dyskusyi odrzuciło wniosek, którego nagłości bez motywów nie rozumiało?!... — zapytałem z troską w głosie.

— Spokojnie!... Rozbierzmy tę rzecz „talmudycznie". Mogą być 4 wypadki:

1) Odrzucono prostem głosowaniem z porządku dnia wniosek w istocie nagły.

2) Poddano pod dyskusyę in merito wniosek w istocie nienagły.

3) Odrzucono wniosek nienagły.

4) Poddano pod dyskusyę — wniosek nagły!...

— — Teraz rozważaj Pan!

— Już widzę!... Czwarty wypadek jest szczęśliwy. Trzeci także pomyślny. Drugi jest nieszczęściem drobnem. Pierwsi mówcy już mogą wykazać małoważność wniosku wobec wagi innych spraw bieżących i po przeprowadzeniu paraleli wagi spraw poprosić prezydyum o postawienie pod głosowanie nowej kwestyi dalszego obradowania nad daną sprawą przed innemi „naglejszemi" sprawami dnia. Ostatni wypadek bywa prawdziwem nieszczęściem, nieuniknionem przecie tam, gdzie ludzie nie wyczuwają względnej wagi różnych spraw... Zresztą błędy w ocenie — są możliwe zawsze i wszędzie!

— Bardzo dobrze!...

— Ale jak się przedstawia w świetle tej teoryi sprawa przemianowania ulicy? Gdzież tu nagłość?

— To nie była nagłość „periculum in mora". To była nagłość patryotycznego uczucia— w związku z obchodem dnia 5 sierpnia — dnia Traugutta. Wolno było nadać wnioskowi miano „nagłego" w przypuszczeniu, że nie zabierze on czasu zebraniu, bo przyjęty będzie przez prostą akklamacyę. Ci, zwłaszcza, którzy nastawali tak mocno na to, że to rzecz błaha w porównaniu z innemi sprawami — żywnościowemi, powinni byli tem śpieszniej dać zgodę i na nagłość i na treść tej sprawy bez motywów!

— Jednak stało się inaczej!...

— Tak... inaczej!... I to jest bardzo ciekawe!...

Leo Belmont.

Belgia a wojna europejska.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Przedruk może nastąpić tylko po porozumieniu się z redakcyą „Godziny Polski".

Bruksela, w sierpniu.
XI.

Pogromy, jako środki odciągające, praktykowane są w Rosyi oddawna, gdy przebiera się miarka niezadowolenia ludu, gdy organy rządowe są w obawie o własną skórę. Wezbrane namiętności ludowe muszą się wyszumieć, muszą znaleźć ujście; sprytną agitacyą można je skierować w te lub ową stronę według woli, można odwrócić je od jednych, podsuwając natomiast innych, jako ofiary. Robota rządowa, bezpośrednia lub pośrednia przy kierowaniu programem pogromowym była w Rosyi niewątpliwa, choć bardzo rzadko na tyle niezręczna, by można ją było bezspornie wykazać. Tylko przez zestawienie wszystkich szczegółów można było dojść do wniosku, że żywiołowe na pozór wybuchy namiętności ludowych były metodycznie przygotowane i kierowane, to przeciwko studentom, to przeciwko lekarzom, najczęściej jednak przeciwko żydom.

Dla ciemnego chłopa rosyjskiego, ślepo jeszcze przywiązanego do tronu i do prawosławia, młodzież uniwersytecka jest do dziś dnia uosobieniem knowań przeciwko cesarzowi i wierze; nietrudno też na nich zwalić winę, kiedy klęski wojenne, czy głód nawiedzą kraj. Środki zabezpieczające od szerzenia się epidemii, stosowane przez lekarzy, są częstokroć dokuczliwe, a zawsze kosztowne. Wmówić chłopu łatwo, że lekarze, żyjący tylko z cudzego nieszczęścia, sami wywołują i podtrzymują epidemie, by więcej zarabiać. I często lekarze, poświęcający swe życie i zdrowie dla dobra ludu, stawali się jego ofiarami.

Wreszcie żydzi, wyzuci z praw przez rząd, czyż nie są tem samem wskazani ludowi jako kozły ofiarne? Żydzi zabijają niewinne dzieci chrześcijańskie, by krew ich dolewać do swego chleba paschalnego, żydzi piją soki ludu, są pasorzytami, żyjącymi z cudzej pracy, więc wszelkie zło musi od nich pochodzić.

Wprost ani studenci, ani lekarze, ani żydzi nie są nigdy oficyalnie wskazywani przez organy rządowe, a jednak są przez nie wyznaczani jako ofiary. Wszak od czasu do czasu prokuratorya wytacza sprawy przeciwko żydom o mordy rytualne, więc uznaje istnienie takich mordów, wszak setkami wysyła studentów na Sybir, więc uznaje, że są przestępcami; dla ciemnego ludu to wystarcza, by ich piętnować. Więc gdy w chwili wybranej płatni agitatorzy, często przebrani po cywilnemu agenci policyjni, wskazują ich jako przyczynę wszystkich nieszczęść, lud chętnie słucha ich i, idąc za podszeptem, grabi i morduje, śpiewając patryotyczne pieśni i modlitwy!

Po pogromie kancelarye policyjne starannie ukryją prowokatorów, by ślad ich roboty zatarty został.

Analogiczne metody działania, zmodyfikowane odpowiednie do poziomu umysłowego ludności i do warunków miejscowych, byłyby wchodziły w grę dla napiętnowania Niemca, jako krwiożerczej istoty, szukającej wojny dla dopięcia swoich celów zaborczych, jako szpiega, który wkrada się w zaufanie, by tem łatwiej zdradzić, jako wyzyskiwacza, którego handel jest tylko oszustwem i t. d.

Cała prasa belgijska, jakby na komendę przed samą wojną zaczęła coraz silniej forsować nutę antiniemiecką; a w pierwszych dniach wojny szczucie doszło do szczytu napięcia. Każdy numer belgijskiej gazety wypełniony był niemożliwemi wprost bredniami o szpiegach niemieckich, przyłapywanych nieomal na każdym kroku, o całych składach broni i amunicyi, przechowywanych w mieszkaniach Niemców, nawet takich, którzy przez dziesiątki lat już korzystali z gościnności belgijskiej i wydawali się zupełnie zasymilowanymi z miejscową ludnością. Tak obrabiany przez prasę lud, który przedtem znajdywał ujście dla swych namiętności w walkach partyjnych, w dyskusyach politycznych, z chwilą wybuchu wojny skierował naturalnie swe wybuchy w stronę Niemców. A gdy przyszły jeszcze zmyślone opowieści, skwapliwie przez całą prasę powtarzane, o okrucieństwie ich, zarzynających spokojną ludność w strefie działań wojennych i okradających ją, ludność wpadła wprost w szał i rzuciła się na Niemców, mieszkających w Belgii, grabiła ich mienie, burzyła ich sklepy i mieszkania, a nawet czasami i osoby ich nie oszczędzała.

Wtedy, gdy napięcie namiętności doszło do punktu kulminacyjnego, 5 sierpnia, znów jakby na komendę, cały szereg pism belgijskich wydrukował odezwy, wzywające cały naród do broni, do ratowania zagrożonych ognisk domowych, do ratowania ziemi ojczystej.

„Petit Bleu" brukselski, organ osławionego Marquet'a, byłego kelnera, który na dzierżawie ostendzkiego domu gry i nicejskiego „Casino" na „Jetee", zrobił wielki majątek i za pomocą tego pisma popierał swoją kandydaturę do senatu w taki sposób zredagował swe wezwanie do broni:

„Zamiast złamać przysięgę, albo wycofać się trwożliwie, zamiast odegrać rolę niegodną naszego temperamentu i naszego charakteru, zamiast korzystać z dobrodziejstw, któreby na nas spłynąć mogły z sojuszu, którego propozycya już była obrazą, bierzmy na siebie z dzielnem sercem, bijącem w mężnej piersi całą odpowiedzialność za postępek, który historya w przyszłości oceni.

Kraj został napadnięty, kraj musi się bronić!

Do broni, do broni, do broni!

Głośno wznosimy ten okrzyk, który nie jest okrzykiem trwogi. Niechaj po tamtej stronie granicy nie mają złudzeń. Nasz lud przestraszyć się nie da, nie da się też wziąć w niewolę. Gruba siła może go zmiażdżyć, ale on się nie podda! We wtorek rząd zwołał izby. Przed rozpoczęciem posiedzenia król, widocznie wzruszony, ale stanowczy przemówił. Energicznemi słowy wyraził decyzyę kraju na walkę z najeźdźcą, na obronę i to z dzikością.

Do broni, do broni, do broni!

Olbrzym niechaj się dowie, na jakiego opornego karła napadł!

Do broni dla chronienia naszego ogniska domowego, honoru naszych ojców, sławy naszego nazwiska belgijczyków.

Do broni, do broni, do broni!

Przygotować należy powszechną walkę o rzecz świętą. Przyszłość leży w dzielnych sercach, w bohaterskich duszach!

Do broni, do broni, do broni!"

Czy to żołnierzy belgijskich „Petit Bleu" tak namiętnemi słowy wzywał? Bynajmniej! Tu szło o ludność cywilną, jak dowodzi jaśniejsza forma innych analogicznych wezwań, na przykł.: „Amers Bouze", w której August Dupout tak się wyraża: „Jako odpowiedź na napaść piratów podnieście się jednomyślnie, wy, synowie Belgii! Obok naszych dzielnych żołnierzy, którzy życie ofiarują za ojczyznę, niechaj uzbroi się cały naród dla obrony kraju, jak to tak często dawniej czynił! Wróg nie powinien jednego kroku postąpić bez walki".

A „Gazette de Liege" między innemi pisała wtedy: „Ludność kraju daje dowody wielkiego zapału. Z bronią myśliwską stanie, by strzelać na wroga!"

A co rząd belgijski na to? On, co powinien był wiedzieć, do jakich rezultatów musi doprowadzić udział cywilnych w wojnie, czy przeciwdziałał lub wstrzymywał od publikacyi tego rodzaju wezwań, czy wskazał natychmiast ludności przestępność franc-tireur'stwa ze stanowiska praw międzynarodowych, których kodyfikacyę w Hadze zaaprobował i podpisywał? Nie, milczał kilka dni i dopiero, gdy było za późno, kiedy cel wezwań został osiągnięty, ogłosił ostrzeżenie przeciwko udziałowi cywilnych w działaniach wojennych, nie przeszkadzając wszakże pismom dalej pobudzać do działań, których w urzędowych proklamacyach zabraniał.

11 sierpnia, jakby w odpowiedzi na ostrzeżenie rządu „Le Pays Wallon" z tryumfem woła: U nas na wsi obudził się na nowo duch czasów rewolucyjnych. Duch heroizmu ożywia nasze dusze! Na drogach widzimy zarówno młodzież, jak i ludzi dojrzałych ze staremi strzelbami, z rewolwerami, którzy pilnują kolei, mostów, tuneli. Obok zmobilizowanych garde - civiques, stoją oddziały nowowytworzone wolontaryuszów, którzy przychodzą z pomocą rządowi!"

Mnożyć przykładów nie będziemy. Przytoczone wystarczają, żeby słusznie zarzucić rządowi belgijskiemu bezczynność wobec objawów bardzo groźnych dla ludu, a bardzo kompromitujących dla niego.

Jak dwuznaczne nadto musiały być rozporządzenia rządowe, jeżeli one też pobudzały burmistrzów do organizowania walki cywilnych z wojskami nieprzyjacielskiemi. Oto dowód: Gubernator Limburgu 10 sierpnia 1914 r. rozesłał następujący cyrkularz do burmistrzów swojej prowincyi.

„Panie Burmistrzu! Cyrkularz z dnia 5 sierpnia zakomunikował Sz. Panu do wykonania rozporządzenie pana generał-majora, komendanta prowincyi, tyczące się wydalania (expulsion) Niemców, znajdujących się w prowincyi.

Konstatuję, że rozkaz został źle zrozumiany przez niektórych burmistrzów, którzy sądzą, że idzie tu o odpychanie żołnierzy niemieckich, którzy by przechodzili przez ich gminy..."

Dokument ten dowodzi, że byli burmistrze, którzy w rozporządzeniach rządowych wprost widzieli wezwanie do walki ludności z armią niemiecką.

Sapienti Sat. Powyższe uwagi wystarczają, żeby zarzut pobudzania ludności cywilnej do walki z wojskiem niemieckiem, ciążył nie tylko na prasie belgijskiej, lecz i na rządzie belgijskim.

Skutki agitacyi nie długo na siebie dały czekać. Kiedy represya franc-tireur'stwa, której spodziewać się należało, krwawemi głoskami zapisała się w dziejach Belgii, spostrzeżono błąd. Wtedy chwycono się taktyki przeczenia bezwzględnego, za wszelką cenę!

Na tyle odwagi nie miała prasa belgijska, by powiedzieć: mea culpa. Dość otwartym nie był rząd, by przyznać się do winy, przynajmniej do winy niedostatecznego przeciwdziałania agitacyi pracy. Wszyscy woleli przeczyć i ze swoich win kuć nowy akt oskarżenia przeciwko armii niemieckiej.

Vise, Aerschot, Herstal, Namur, Dinant i t. d., gdzie wielu ludzi padło ofiarą niegodnej agitacyi prasy belgijskiej i poparcia jej przez rząd, gdzie ludność z bronią w ręku częścią jawnie, częścią z za węgła walczyła z armią niemiecką, miejscowości te srodze ucierpiały. Ale cała odpowiedzialność spaść powinna nie na armię niemiecką i jej kierowników, lecz na tych lekkomyślnych roperterów, którzy przygotowali grunt i użyźnili go starannie, by przyniósł straszne w swoich skutkach plony i na tych „kierowników" narodu, którzy, olśnieni marzeniem o „większej Belgii", której oni będą ministrami, wtrącili swój kraj i lud w nieszczęście.

Komisya belgijska do konstatowania okrucieństw niemieckich i prasa nie ograniczały się wszakże na przeinaczaniu faktów, na oświetleniu ich fałszywem, jak to miało miejsce przy opisywaniu wydarzeń w Louvain, Vise, Dinant i t. d. Dla jaskrawości, dla powiększenia aktu oskarżenia, dla efektów publikowali wprost zmyślone bajeczki, w których cienia prawdy nie było, a dla uprawdopodobnienia ich podawali „Ściśle" miejscowości, nazwiska, daty, świadków i t. d.

Oto kilka próbek tego postępowania.

Komisya belgijska ogłosiła w swoich sprawozdaniach historyę następującą:

Woźnica Dawid Jordens w Sempst zeznał przed komisyą, że do domku jego w Sempot wtargnęło 30 do 35 żołnierzy niemieckich, związało go i w jego obecności kilku z nich zgwałciło jego trzynastoletnią córkę, poczem nadziali ją na bagnet. Jednocześnie zabili mu syna, a sam on tylko dlatego uniknął śmierci, że nadbiegli żołnierze belgijscy, uwolnili go z rąk Niemców.

Istotnie tragiczna historya, ale, śledztwo przeprowadzone w gminie Sempot, którego protokóły podpisał między innemi burmistrz, jego syn i sekretarz zarządu gminnego, dowiodło że w gminie Sempot nigdy nie istniał człowiek z nazwiskiem Jordeus, a imieniem Dawid, i że nigdy u żadnego mieszkańca nie miało miejsca żadne wydarzenie, mające nawet ślad podobieństwa do powyższego.

W sławetnem oskarżeniu Niemców Piotra Nothomba, zatytułowanem „La Belgique martyre" a ogłoszonem w „Revue des Deux Mordes" (styczeń 1915 r.) znajdujemy opis następujący „również wydobyty na jaw przez „komisyę belgijską": W Ternath żołnierze niemieccy odcięli chłopcu ręce za to, że nie zrozumiawszy zapytania, nie wskazał im drogi, o którą pytali. Burmistrz z Ternath oświadczył pod przysięgą, że w jego gminie nic podobnego miejsca nie miało.

Dwa miesiące trwała wojna w Belgii. W październiku 1914 r. kraj prawie doszczętnie został zajęty, prócz małej cząstki na wschodzie. Mała część dawnej armii belgijskiej przyłączyła się do wojsk francusko - angielskich; dużo żołnierzy belgijskich zginęło w bitwach, dużo poszło do niewoli niemieckiej, a sporo jest internowanych w Hollandyi. Kraj znalazł się w nowych warunkach, w okupacyi. Jak wżył się w nowe stosunki i jak zarysowuje się jego przyszłość, to są pytania, które zasługują na omówienie i które wydają mi się równie ważne, jak kwestya udziału Belgii w wojnie europejskiej, może nawet ważniejsze. Bo życie przechodzi nad epizodami szybko do porządku dziennego, wojna przemija, a życie pozostaje ze wszystkiemi swojemi przetrzebami i wymaganiami.

W następnym szeregu artykułów sprobuję zaznajomić czytelników z „okupowaną Belgią". is.

Z życia wygnańców.

Los dzieci-wygnańców.

W 190 numerze „Rieczy", z dn. 13 lipca st. st. r. b., spotykamy artykuł El. Lwowicza, w którym tenże maluje dolę dzieci wygnańców, osiadłych w pobliżu terenu operacyj wojennych. Autor porusza też sprawę akcyi ratunkowej, która jak to wynika z doniesień polskich pism, wychodzących w Rosyi, nie jest w stanie zadość uczynić potrzebie.

Lwowicz pisze:

Ciężkie i beznadziejne jest życie spokojnej ludności w pobliżu strefy działań wojennych. We dnie na wsi, o ile wsią można nazwać kupy rumowisk, życie zamiera. Ludność — przeważnie kobiety, dzieci i starcy — siedzą w norach-ziemiankach. Zimno, wilgoć, nędzne odżywianie się powodują ciągłe choroby, zwłaszcza śród dzieci. Sytuacya bez wyjścia. Ani naprzód, ani w tył. Ludzie siedzą pod ziemią stępiali, obojętni na wszystko. Czasem tylko nadmierne udręczenie dziatwy budzi w nich paroksyzmy rozpaczy i nienawiści.

Nie lepiej dzieje się śród wygnańców, osiedlonych w pobliżu frontu. Wielu z nich, dla zrozumiałych powodów, nie chce osiedlać się w głębi kraju. Pragną być bliżej rodzinnej ziemi, by z chwilą przesunięcia się linii wrócić do zrujnowanych choćby zagród swoich.

Dzieci przez ten czas dziczeją. Pełnomocniczka Związku ziemskiego, hr. A. N. Tołstojowa, w raporcie swym co do wpływu wojny na dzieci, pisze:

„Podczas objazdu zachodniego frontu, uderzyły mnie przedewszystkiem warunki, w jakich żyją dzieci wygnańców: naprędce sklecone baraki, pół-mroczne, zimne, pełne szczelin, któremi przenika do wnętrza deszcz i wichura, nory, częstokroć 2 — 3 piętrowe — oto mieszkania wygnańców, obliczone na kilkaset osób. Część wygnańców na wsiach i po miastach stoi na kwaterach, częstokroć po 5 — 16 rodzin w jednej chacie".

Natuarlnie, że w takich warunkach, niesienie pomocy dzieciom — ofiarom wojny przestaje być dziełem humanitaryzmu i dobroczynności, staje się natomiast zagadnieniem państwowem w szerokiem tego słowa znaczeniu. Zachować żywą moc narodu — najcenniejszy element państwa, jego przyszłości — oto wytyczna ziemskich organizacyj na froncie.

W tragicznym momencie odpływu wychodźtwa z siedzib ojczystych głód i epidemie wzrosły do rozmiarów zatrważających. Drobne wzgórki mogił dziecięcych znaczyły drogę wygnańców. Trzeba było myśleć o jednem, o ratowaniu tych wątłych istnień dziecięcych. Pierwszym aktem pomocy było roztoczenie opieki nad dziećmi.

Na początku też wszechrosyjski Związek ziemski jął troszczyć się o dzieci, a to na skutek decyzyi zjazdu południowo-zachodnich oddziałów związku.

Jesienią 1915 roku południowo - zachodni Komitet związku ziemskiego wyłonił z pośród siebie podkomisyę niesienia pomocy dzieciom pod kierunkiem J. Z. Krasowskiego; jednocześnie utworzono podobną podkomisyę, pod kierunkiem hr. A. N. Tołstojowej, przy komitecie zachodniego frontu zw. ziemskiego. Podkomisyę tę powołały do życia moskiewskie organizacye społeczne.

Raporty tych organizacyi brzmią jednogłośnie. Gdy fala zbiegów przepłynęła, gdy życie tych mas weszło w jakieś określone łożysko, poczęły wysuwać się coraz to nowe potrzeby. Opieka nad dziećmi wygnańców nie wystarczała. Los ludności miejscowej, w okolicach tuż przy froncie stał się podobnym do losu wygnańców, przeto zaszła potrzeba rozwinięcia opieki nad wszystkiemi dziećmi poszczególnych miejscowości. Nie wystarczało nakarmić, trzeba było myśleć o przygotowaniu z nich pożytecznych ludzi.

W pobliżu frontu warunki niezbyt sprzyjają rozwojowi rękodzieł i handlu. Zarówno rodzice jak i działacze Zw. ziemskiego odczuwali potrzebę roztoczenia nie tylko opieki nad dziećmi, lecz zajęcia się ich wychowaniem. Ewakuacya z miejsc pobytu ich rodziców okazała się nie do pomyślenia. Zdala od matek, dzieci włościańskie tęsknią i po większej części uciekają. Wywołuje to narzekania ze strony rodziców, którzy ukrywają dzieci przed ewakuacyą. Lekarsko - żywnościowy Komitet do d. 20 maja st. st. ewakuował z frontu 1,212 dzieci, lecz po tej próbie doszedł on do przekonania, że należy organizować pomoc na miejscu.

Od maja Komitet przestał istnieć, jako oddzielna organizacya i został przydzielony do zachodniego Związku ziemskiego na tym froncie.

Ten ostatni zorganizował szereg ognisk-szkół. Ziemski dom dziecięcy (tak się tu nazywają te ogniska) składa się z trzech oddziałów, odpowiednio do wieku dzieci: żłóbka, dziecięcego ogrodu ludowego i szkoły elementarnej. Ognisk tego rodzaju, jak opiewa raport Związku za n-rem 17, w strefie przylegającej do frontu zachodniego, do d. 10 maja st. st. było 20, w których przebywało 5,510 dziatwy i 70 osób personelu. W Galicyi funkcyonowało 9 ognisk z 1,350 dziatwy i 9 wychowawcami. Projektowane jest jeszcze otworzenie 18 ognisk.

W t. zw. dziennych (dniewnych) ogniskach, dzieci, posiadające rodziców, korzystają z opieki we dnie, na noc idą do domu. Dla sierot i bezdomnych utworzono przytułki. W zasadzie w ogniskach tych przyznano prawo nauczania w języku ojczystym dzieci. Dlatego też dotychczas w Galicyi nie rozpoczynano nauki. Ostatnio dopiero uzyskano aprobatę gubernatora na rozpoczęcie nauki w ogniskach dla dzieci Rusinów.

Kuchni dziecięcych na zachodnim froncie, do d. 1 kwietnia st. st. r. b. uruchomiono 11, z których korzystało 2,270 dzieci, w wieku od 3—14 lat. W kuchnach dzieci pozostają przez cały dzień, od godz. 8-ej rano do 7-ej wieczorem. Mają one charakter ochron, w których bawią się bądź też plotą koszyczki i t. p. Starsi uczą się rzemiosł, śpiewu chóralnego, dziewczęta — szycia, rękodzieł i t. p.

Na uwagę zasługuje przytułek dziecięcy imienia sióstr miłosierdzia Zw. ziemskiego, ufundowany przez funkcyonaryuszów Związku. Istnieje on od 31 stycznia st. st. r. b. i liczy 40 wychowańców i wychowanek.

Dzieci chętnie korzystają z ochron - kuchni, uczą się też chętnie.

Oczywiście nauka nie jest tak systematyczną, jak w czasach i warunkach normalnych. W sprawozdaniach zarządów ognisk i kuchni notują np. takie fakty. W P. spadło... bomb. Szyby z okien ogniska wyleciały doszczętnie. Są to często powtarzane historye. Dzieci przyzwyczaiły się do bombardowania. Nie boją się. Personel wychowawczy stanowią bądź nauczycielki, bądź słuchaczki wyższych zakładów naukowych.

Z kolonii polskiej w Kazaniu.

Komitety polskie w Kazaniu rozwijają, w miarę możności, coraz szerszą działalność w obrębie gubernii kazańskiej. M. Swostek, który stoi na czele polskich organizacyi kazańskich, w połowie ubiegłego miesiąca złożył, na prośbę Centralnego Komitetu, krótkie, sprawozdanie z dotychczasowej działalności organizacyi. Ze sprawozdania tego wynika, iż z razmienia polskich organizacyj założono w gubernii 7 szkółek - ochronek. Uczy się w nich 900 dzieci polskich, w tem znajduje się 70 sierot. Wygnańców w gubernii jest na ogół około 4000 osób, rozdzielonych przeważnie w powiecie czystopolskim, kozmendyańskim i czeboksarskim. Do obsługi religijnej zaproszono dwu księży, z których jeden, ksiądz J. Żukowski, rezyduje w Czystopolu, a drugi, ks. Cyplijewski, w Kozmendyańsku. Księża ci odbywają częste rozjazdy w obrębie powierzonych sobie terytoryów. Byt wygnańców na ogół przedstawia się nieźle, śmiertelność wśród nich nie jest też zbyt wielka. W ostatnich czasach organizacye polskie zajęte są skupianiem licznych rzesz wygnańczych, rozsianych gromadkami po licznych wsiach gubernii. Przed miesiącem w łonie organizacyi powstała komisya do przyznawania pożyczek, przenoszących 50 rubli. W obecnym czasie w Kazaniu znajduje się ogółem 5 księży katolickich świeckich i 2 mnichów z zakonu ks. Bazylianów, obrządku grecko - katolickiego. Na czele parafii stoi proboszcz, ks. W. Franckiewicz. Walne zebranie parafian, dla zatwierdzenia sprawozdania zarządu i dokonania wyborów komisyi rewizyjnej, ma się odbyć dopiero w jesieni r. b.

Wojna obecna zapędziła do Kazania na czasowy lub przymusowy pobyt wiele rodzin z rozmaitych zakątków polskiego kraju, wśród nich znajdują się obecnie dr. fil. Guenther, p. Sokołowska, małżonka prof. Sokołowskiego z Krakowa, dr. L. Posdzy, głęboki znawca utworów Mickiewicza, b. członek redakcyi „Świata" w Warszawie, p. St. Sierosławski, prof. literatury angielskiej na wszechnicy Jagiellońskiej, dr. J. Dyboski, b. rektor politechniki we Lwowie, prof. Huber i inni. Natomiast ubyły z Kazania dwa domy polskie od dawna tutaj zamieszkałe: pp. Stefanowskich i Wesołowskich. Domy te były bardzo popularne w Kazaniu i znane ze swej staropolskiej gościnności, to też skupiały u siebie znaczną część członków miejscowej kolonii polskiej. Obie rodziny, z których jedna wyjechała do Krymu, a druga w okolice Niż.-Nowogrodu, pozostawiły tu po sobie najlepsze wspamnienie.

Dnia 27 czerwca r. b. w lokalu Nowego Klubu Polskiego odbył się wieczór urządzony przez chemików wileńskich, wychowańców szkoły technicznej w Wilnie, przeniesionej obecnie do Kazania, na rzecz Towarzystwa dobroczynności i Komitetu Polskiego dla biednej młodzieży. Sala była udekorowana zielenią i przystrojona w godła narodowe. Na scenie odegrano sztukę A. Asnyka „Bracia Lerche", oraz „Werbel domowy". Wykonanie obu sztuk przez siły młodych amatorów stało na wysokości zadania. (WAT.).

To i owo.

Jak Bóg za zezwoleniem cenzury stworzył świat.

W Anglii muszą wszystkie filmy w kinach być potwierdzone przez cenzurę, jeżeli mają jakikolwiek, choćby najodleglejszy związek z wojną. Zdawałoby się ludziom, najbardziej nawet lojalnym, że stworzenie świata nie ma z wojną żadnego związku. Inaczej atoli osądziły władze wielce sławetnego miasta Birmingham. Niedawno w jednem z kinów tamtejszych pojawił się nowy film. Pierwszy obraz miał tytuł: „Fiat lux". Na obrazach następnych niknęły myty i pojawiały się po kolei twory, powołane do życia przez Boga — aż wreszcie wystąpił człowiek. Pewnego dnia ujrzeli widzowie ku wielkiemu swojemu zbudowaniu, że na filmie znajduje się następujący napis: „Jak to Bóg stworzył świat — za pozwoleniem cenzury".

Dział ekonomiczny.

Dogmat metalistów.

W rozmowie z jednym z ekonomistów w Warszawie usłyszałem kilka utartych paradoksów w kwestyi zabezpieczenia złotem emisyi banknotów, gdy jednak wskazałem na znaną od lat dziesięciu teoryę prof. Knappa ze Strasburga o „Państwowej teoryi monetarnej" (Staatluhe Theorie des Geldes), okazało się, iż ekonomista nic o niej nie wie... A jednak teorya ta stworzyła już całą olbrzymią literaturę, nietylko w Niemczech, ale i w świecie całym i, chyba niema ani jednej pracy w kwestyi monetarnej, któraby nie zajęła się tą teoryą, tworzącą nową naukę o pieniądzu. Pomimo dziesięcioletniego istnienia teoryi, trwa jeszcze spór o istocie i mierze wartości pieniędzy, o ich stosunku do metalu i w końcu o najważniejszych funkcyach pieniędzy wewnątrz i zewnątrz państwa. Jednem słowem o zasadniczych punktach kwestyi monetarnej. Cały szereg nowych pojęć, szczególniej: o walucie papierowej i metalowej, nieznane przedtem rozróżnienie funkcyonalnych własności pieniężnych, dalej o stałości waluty, zależnej od działalności władz i t. d. — zostało oparte na zupełnie nowych podstawach i zastąpiło mniej lub więcej niesystematyczne dawniejsze sposoby badań.

Prof. Georg Fried. Knapp obala poglądy tak zwanych metalistów i bimetalistów i objaśnia, iż wartość pieniędzy nie leży w złocie, lecz w gwarancyi państwowej, prawem zabezpieczonej. Nie w tem rzecz, z czego pieniądz jest zrobiony, lecz przez proklamowanie go przez władze państwowe, otrzymuje swe znaczenie, forma pieniędzy i jego wartość metalowa, bo państwo jest zawsze w możności zamienić jeden rodzaj na drugi i powiedzieć naprzykład, iż nie metal, ale skóra ma daną wartość; musi tylko rząd oznaczyć w jakim stosunku nowe pieniądze mają zamienić stare i pokrywać długi, a oznaczenie tego stosunku zupełnie jest niezależne od ceny materyału, z którego pieniądz jest zrobiony. Z chwilą proklamowania nowej waluty, stare pieniądze stają się towarem. W odróżnieniu od metalistów, zwolennicy nowej teoryi nazywają się chartalistami. Prof. Knapp uczy, iż dla stosunków wewnętrznych złoto nie jest konieczne, a potrzeba go tylko dla tego, by wartość ustosunkować do wartości zagranicznych. Więc dla oznaczenia waluty jakiegoś kraju miarodajne są pieniądze, któremi państwo może spłacać swoje długi zagraniczne i pieniądze te nazywają się walutaryczne.

Poglądy te są obecnie bardzo ważne z dwóch względów, po pierwsze: że żadne z państw wojujących nie jest w stanie teraz złotem płacić swoich zobowiązań, a po drugie, że narody i kraje dążyć muszą coraz bardziej do samowystarczalności, czyli że te dwie przyczyny nadają walucie międzynarodowej charakter chartalistyczny. Pieniądze przez państwo emitowane, mają kurs obowiązkowy i przyjmowane są w podatkach, cłach, akcyzach itd. przez kasy rządowe. W stosunkach międzynarodowych kraje zagraniczne będą przyjmowały te pieniądze tylko wówczas, jeżeli same mogą za znaki, banknoty czy tratty otrzymywać towary z danego kraju. Państwo z bilansem handlowym czynnym może spokojnie płacić swoimi banknotami długi zagraniczne. Wartość zatem wewnętrzna banknotów zależy od proklamowanej przez rząd ceny, wartość zaś zewnętrzna — od popytu i podaży na nie, czyli od kursu jaki tworzy mniejsze lub większe zapotrzebowanie.

Teorya monetarna Knappa postawiła problemat monetarny na właściwym trwałym naukowym poziomie i znany pisarz ekonomiczny Bendixen przedstawił nową teoryę na gruncie czysto gospodarczym. Powiada on, że pieniądz jest tylko środkiem wymiennym towarów, pośrednikiem jedynie między produkcyą a konsumcyą. Pieniądz zatem jest nabytem prawem do otrzymania towarów i materyałów produkowanych przez kogo innego.

Knapp nigdzie nie przeczy korzyściom, jakie dają pieniądze metaliczne i insynuacyą są niektóre broszury, zarzucające strassburskiemu profesorowi obronę gospodarstwa papierowego. Złoto obiegowe ma tę stronę dodatnią, iż łączy w sobie zdolności chartaliczne i walutaryczne, mając swą wartość realną i służąc jako podstawa waluty międzynarodowej ale, że złoto samo przez się nie jest pieniądzem tylko towarem. Metaliści, przeciwnie, utrzymują, iż tylko metal jest miernikiem wartości. Knapp dowodzi dalej, iż pieniądz nigdy i nigdzie ne jest jednoznacznym ze złotem, lecz tylko znakiem na pewną ilość wartości, miernikiem na pewną ilość wartości, miernikiem ceny, funkcyą, która wypełnić może każdy materyał, zarówno metal, pergamin, płótno, papier lub skóra. Supozycya metalistów jest teoretycznie i praktycznie bezpodstawna a kieruje nią tylko bojaźń obniżenia wartości pieniędzy. Przyczyny upadku tej wartości leżą nie w pieniądzach lecz w rządzie.

Nauka metalstów opiera się na utrzymaniu systemu w całej swej niezmiennej czystości, pozostawiając istotę pieniędzy tak jak istotę bóstwa w gloryi nienaruszalnej. Dlatego też teorya Knappa jest początkiem nauki monetarnej, która tę gałęź wiedzy oswobadza od panowania dogmatu, tak, jak dawniej astronomię oswobodzono od astrologii.

Ale nauka ta ma swoje cele praktyczne wbrew zdaniu mojego ekonomisty, który, rzucając paradoksami, mówi, że nauka czysta nie ma celów innych, jak tylko służenia sobie. Egoizm nauki, prowadzony z uszczerbkiem społecznym przez Kasę Mianowskiego! Każda nauka ma tylko wtedy wartość, jeżeli jej cele i rezultaty przynoszą korzyść całej ludzkości a w naszych warunkach: polskiemu społeczeństwu. Wszelkie badania prawne, lekarskie, filozoficzne i ekonomiczne — podług nas — powinny mieć zawsze cel jeden: pośredni lub bezpośredni zysk dla cywilizacyi i kultury świata.

Otóż i teorya monetarna Knappa ma cele szersze przed sobą, bo uczy nas teraz, że gospodarstwo papierowo - pieniężne krajów walczących, o ile nie dotyka zagranicy ma racyę istnienia. Uczy dalej, że Polska samodzielna nie potrzebuje wcale złota, by otworzyć Bank Emisyjny i gospodarować u siebie, nawet nadwyżkę swego gospodarstwa sprzedawać w zamian za wartości, nie obniżające, lecz podnoszące walutę polską. Roberts, nowy, redaktor angielskiego pisma „Economist", mówi, „że dobrobyt świata składa się z ziemi, lasów, bogactw ziemnych, sił wodnych i innych źródeł siły w przyrodzie, następnie składa się z budynków, maszyn, dróg, fabryk i kopalń" a w końcu — dodamy — z pracy ludzkiej. Przeróbka tych sił i możności daje wartości cenniejsze, niż nagromadzone złoto.

Otóż, zanim jeszcze później wrócimy do artykułu Robertsa, musimy skonstatować, iż dla nas wartością zamienną jest nie złoto, ale to, czem rozporządzać będziemy mogli: ziemią, bogactwami jej, przygotowanymi warsztatami pracy. Naszą stratą jest tylko to, co nam wojna zniszczyła w warsztatach i zdolnych do pracy ludziach. Na szczęście ilość materyału ludzkiego jest u nas jeszcze dostateczna, trzeba więc tylko rozszerzyć znacznie wartość tej pracy i uzdolnić do niej jaknajszersze warstwy ludności, które nauczyć przedewszystkiem trzeba, iż pracują dla własnego dobrobytu, dla dobrobytu odnowionej ojczyzny.

Z pomiędzy haseł utylitarnych i filantropijnych, jakie głoszono u nas z katedr i mównic, nie znaleźliśmy dotąd, niestety, tego jednego. Przygotowania ludności do produkcyjnej pracy we wszystkich kierunkach. Pieniądze na ten cel wydane, czy wydrukowane nawet przez przyszły Bank Krajowy, mają swoją konkretną niezaprzeczoną wartość, daleko większą niż obrońcy... czystej nauki dla nauki, daleko większą niż bezmyślni obrońcy... dogmatu metalicznego.

Vester.

Austryacka produkcya węgla.

W miesiącu czerwcu b. r. wynosiła austryacka produkcya węgla 33,3 milionów centnarów metrycznych. Główna produkcya pochodzi z Ostrawy—Karwin 8,8 milionów i z Galicyi, reszta przypada na Czechy (węgiel brunatny). W porównaniu do produkcyi z r. 1914 oznacza to co do węgla kamiennego plus około 5 milionów, zaś odnośnie do brunatnego (wynoszący obecnie 19,1, objęty w powyższej ogólnej cyfrze), minus 12 milionów centnarów metrycznych.

T-wo „Einem" w Moskwie.

Towarzystwo zamierza powiększyć kapitał zakładowy.

Nadesłane.

Loterya dobroczynna 1916 r. Rady Głównej Opiekuńczej.

Wyjątkowo korzystne widoki wygrania przy **najniższej cenie biletu.**

Główne wygrane:
150,000, 60,000 mk.
i wiele wygranych
po 20,000, 10,000 mk. i t. p.

Cały los	1/5 część losu
10 mk. 30 f.	2 mk. 6 f.

Loterya R. G. O. posiada tylko **jedną klasę** i każdy gracz za tę nizką cenę bierze udział w rozegraniu **wszystkich powyższych wygranych.** Ciągnienie będzie się odbywało od 2-go do 12-go października 1916 roku **publicznie.** Wypłatę wygranych gwarantuje Bank Handlowy w Warszawie. 957—6

Każda loterya komuś zysk przynosi. **Loterya R. G. O.** przyniesie zysk **krajowi.**

Two „Treugolnik"

Towarzystwo uzyskało pozwolenie na wypuszczenie dodatkowych udziałów na nominalną sumę 9.000.000 rubli po kursie emisyjnym 200 rubli za akcyę. Z prawa pierwszeństwa przy nabywaniu nowych udziałów korzystają posiadacze starych w stosunku 3 nowych na 7 starych.

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na Wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. w połączeniu z § 1 rozporządzenia pana Generał-Gubernatora w Warszawie z dnia 8 września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1), dotyczącego policyjnej władzy powiatowego urzędu policyi wydaję niniejszem dla miasta Łodzi, dla powiatów ziemskich Łódź i Brzeziny, oraz dla będącej pod niemieckim zarządem części powiatu łaskiego w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Rozporządzenie policyjne z dnia 8 lutego 1916 roku, dotyczące wywozu używanej bielizny, znoszonych części ubrania, używanej pościeli, pierza, włosia, odpadków papierowych i zbierania gałganów domokrążnym sposobem niniejszem się znosi przy następujących ograniczeniach.

§ 2.

Wywóz używanej bielizny, znoszonych części ubrania, używanej pościeli, pierza, włosia, gałganów, odpadków papierowych z obwodu administracyjnego łódzkiego Cesarsko-Niemieckiego Prezydyum Policyi jest wzbroniony; obrót wewnątrz obwodu, a zatem i wywóz z jednego z powyżej wzmiankowanych powiatów do drugiego jest dozwolony.

Wywóz z obwodu administracyjnego może być dozwolony jeżeli świadectwem lekarza powiatowego będzie dowiedzionem, że skuteczna dezynfekcya przedmiotów została uskuteczniona.

§ 3.

Zbieranie gałganów domokrążnym sposobem dozwolonem jest tylko za zezwoleniem Cesarsko-Niemieckiego Prezydyum Policyi w Łodzi. Podania o pozwolenie winny być skierowane za pośrednictwem Wydziału surowców wojennych w Warszawie, Oddział w Łodzi.

§ 4.

Przeciwdziałania karane będą grzywną do 5,000 marek, albo więzieniem do 6 miesięcy.

Łódź, 12 sierpnia 1916 ro.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

ASIRD

Benefis Romualda Gierasieńskiego

BENEFISANT wystąpi w obu częściach każdego programu.

Doborowy program. — Początek o 5, 7 i 9.

Przy współudziale całego zespołu.

Kancelarya 7-klas. Szkoły Handlowej Żeńskiej I. L. ABA w Łodzi, Zielona 8.

Niniejszem podaje do wiadomości, że od początku roku szkolnego 1916/1917 szkoła zostaje przekształcona na

8-klasową Szkołę Realną,

z dodatkową łaciną oraz przedmiotami handlowymi. Należyta uwaga będzie zwrócona na przedmioty **judaistyczne.** Egzaminy wstępne odbywać się będą **28 sierpnia do 1-go września b. r.** Początek roku szkolnego **4-go września b. r.**

— **Liczba miejsc do wszystkich klas ograniczona.** —

1303—2

Lekarz-Dentysta S. GORDIN,

Łódź, Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

Dla Stowarzyszeń

piękny, odświeżony **lokal:** duża sala i 5 pokoi z kuchnią. Cent. ogrzew. Elektr. ośw. do wynajęcia zaraz. **Łódź, Wólczańska 23.** 1251—4

Polskie 8-kl. Gimnazyum Filologiczne
A. ZIMOWSKIEGO w Łodzi,
ul. Gubernatorska № 3, róg Mikołajewskiej
podaje do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów, że kancelarya gimnazyum przyjmuje podania codziennie od godz. 11 do 2 po poł. Egzamina rozpoczną się 22 sierpnia. Przy gimnazyum otwarte będą dwie klasy wstępne, niższa i wyższa, oraz klasa podwstępna dla chłopców od lat 6 do 8. Dla zamiejscowych otwarty będzie pensyonat. 1235—10

SZKOŁA TECHNICZNA (Technikum)
z językiem wykładowym polskim. Pańska 9 w Łodzi.
Kurs trwa 3 lata. Kończący kurs otrzymuje patent na stopień pominżyniera sztuki budowlanej, elektro-techniki lub mechaniki. Wykładane są przedmioty: ogólno-kształcące, fachowe i języki: polski, niemiecki i francuski. Na pierwszy kurs przyjmujemy kandydatów i kandydatki z wykształceniem minimalnie 3-klasowem. Młodzież z wykształceniem średniem może być przyjęta na kurs 3. Przy szkole są klasy przygotowawcze, do których przyjmujemy młodzież z wykształceniem początkowem. Przy szkole własne warsztaty. Egzaminy 21 b. m. Informacye i zapis codziennie w kancelaryi Szkoły między 3—7 godz. 1277—10

ZARZĄD
8-klasowej koedukacyjnej Szkoły realnej
z oddziałem filologicznym
W ZGIERZU
niniejszem podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klas wstępnych i od I do VII-ej włącznie rozpoczynają się 18 sierpnia. Podania składać można codziennie w kancelaryi szkoły (dom W. Kautza) od godz. 10 do 12-ej. Początek lekcyj 4 września. 1301—7
Dyrektor **Stefan Pogorzelski.**

GIMNAZYUM ŻENSKIE i SPECYALNA SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA
dla analfabetek od 6 lat
Maryi Hochsteinowej
w Łodzi, Wólczańska 23.
Zapisy uczenic do wszystkich klas codziennie od 5 do 6. Egzaminy rozpoczną się 27-go sierpnia. 1250—2

Tow. Akc. Ł. J. Borkowski
Łódź, Widzewska Nr. 60
poleca 1097—5
Tekturę smołowcową
po cenach konkurencyjnych.

Zarząd Pabianickiej 7-kl. Szkoły Handlowej
podaje niniejszem do wiadomości, że:
1) Od początku roku szkolnego 1916|1917 szkoła zostanie **przekształcona** na
8-klas. Szkołę Realną
z dodatkową łaciną oraz przedmiotami handlowemi,
2) 8 klasa będzie otwarta od Września r. b.
3) Przy szkole będzie otwarty **internat i bursa** od Września r. b.
4) Egzaminy wstępne odbywać się będą od 28—31 Sierpnia.
Podania na imię Dyrektora o przyjęcie do szkoły i internatu przyjmuje kancelarya szkoły. 579—3

KRAJOWE
Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia od Ognia
„SNOP".
przyjmuje ubezpieczenia nieruchomości i ruchomości **miejskich i wiejskich,** ruchomości domowych, towarów, wewnętrznych urządzeń zakładów fabrycznych, przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych, składnic towarowych, zakładów przemysłowo-rolnych, krescencyi, inwentarza itp.
Reprezentant na Łódź i okolicę: 1166—3
Antoni Heppen Łódź, Mikołajewska 31.

Ogród przy Grand Hotelu.
Dziś, dnia 15 sierpnia r. b. odbędzie się
Benefis dyrektora M. LEWAKA z orkiestrą
ze współudziałem
prof. ERNESTA OEHLEY (wiolonczela) i panny LIDII GABLER (śpiew).
Szczegóły w afiszach i programach. 1311—2-1

Zatwierdzone przez Władzę Naukową
Dzienne i wieczorowe Kursy Buchalteryjne J. MANTINBANDA
w Łodzi, Przejazd 12.
Wykłady rozpoczną się we wtorek 22 sierpnia r. b. o g. 7 wiecz.
Rok założenia 1905.
Wykładane są następujące przedmioty: buchalterya pojedyńcza, podwójna (włoska) i amerykańska, arytmetyka handlowa, korespondencya w 3-ch językach, prawo handlowe, ekonomia polityczna, stenografia polska i niemiecka, kaligrafia i pisanie na maszynie, a na życzenie ogólne także języki: polski, niemiecki, rosyjski, francuski i angielski.
Wprowadzony zostaje również wyższy kurs korespondencyi handlowej polskiej i niemieckiej dla osób więcej zaawansowanych, połączony z odczytami z dziedziny nauk społecznych i handlowych, które od czasu do czasu wygłaszane będą przez prelegentów, znanych na polu nauki i piśmiennictwa Dla osób, nie posiadających wymaganych przez kursy kwalifikacyj, urządzone zostają kursy przygotowawcze, po ukończeniu których kandydaci mają możność bezpośredniego wstąpienia na kursy buchalteryjne bez egzaminu.
Bliższych informacyj udziela, jakoteż zapisy przyjmuje codziennie od godz. 9 r.—1 pp. od 6—9 w. kancelarya kursów (Przejazd 12).
1146—7 dyrektor kursów *J. Mantinband.*

MYDŁO częstochowskie i inne od 60 k. f. Hurtem taniej, a także
Ług mydlany
poleca **Drucker,** Sklep kolonialny
ul. Srednia 2 i Główna 47.
1323—3

2 Polskie 8 kl.
GIMNAZYUM FILOLOGICZNE
z oddziałami realnymi
w ŁODZI, ul. Placowa 13.
Egzamina wstępne powakacyjne rozpoczynają się 20-go sierpnia 1916 r. 863—15-1
Dyrektor **Cz. Bagieński.**

Król.-szwedzkiego medal Malmo 1914, 4 nagrody państwowe, 3 nagrody miejskie, 70 odznaczeń.
ORYGINALNE
LIKIERY
KONIAKI
PONCZE
B. KASPROWICZ
GNIEZNO.

Dr. L. PRYBULSKI
przeprowadził się na **Zawadzką 1,** róg Piotrkowskiej, do domu Scheibiera.
Choroby zewnętrzne i włosów.
Leczenie elektrycznością niemocy płciowej (Impotentia), elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).
Przyjmuje od 8—2 r i od 4—9. Panie od 5—6 pp.
1244—13

DENTYSTA
BERTA AB
mieszka obecnie **Łódź, Piotrkowska 85**
1248—7
przyjmuje: 9—12 i 4—6 po południu w niedzielę i święta od 10—12.

z długoletnią praktyką
Dr. BIAŁOSTOCKI
Specyalista chorób wewnętrznych, dzieci i akuszeryi. Skuteczne leczenie **niemocy płciowej (impotentia).**
Łódź, Cegielniana 15, róg Wólczańskiej.
Przyjmuje od 10—12 rano i od 6—7 po połud.
1246—8

Akuszerka
R. Pipikowa,
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.
Łódź, Piotrkowska 132, w podw., I wejście na lewo, II p. na prawo. 1148—10

Lekarz-Dentysta
HELENA KONÓWNA
b. długoletnia asystentka lek.-dent. R. RITTA.
Łódź, Rozwadowska 6.
Przyjmuje od g. 10—1 i od 3—7 wiecz.
1312—4

KARAKUŁOWE
i reniferowe pałta w dużym wyborze sprzedaję obecnie bardzo tanio. Przyjmuję wszelkie przeróbki i farbowanie. Pracownia kuśnierska **A. Sukiennik,** Warszawa, **Nowolipie 21, m. 2.** 1185—5

Lekarz-Dentysta
MARYA LIBERA
b. zarządzająca lecznicą
— St. Dąbrowskiego. —
Łódź, Mikołajewska 53.
przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.
1203—10

Wanny kąpielowe
z odlewni żelaza i emaljowane,
Piece kąpielowe
trwałe i nierdzewiejące
nadeszły
Henoch Warszawski
Łódź, Piotrkowska 107.
Biuro Ogł. „Merkury" Piotrk. 22
1296—3-1

Choroby dzieci
Dr. ŁASKI
Łódź, Południowa 2.
1106—10-1

Ogłoszenia drobne:

A. A. A. Tamar Indien, czekoladki przeczyszczające, przyrządzone z owoców kwaśnych daktyli poleca apteka W. Borowskiego, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 73. Przedstawiciel Gustaw Rozenthal. 1151—5

A. A. A. Pigułki Reformackie, najskuteczniejszy środek przeciw zaburzeniom żołądkowym u osób dorosłych i dzieci poleca Apteka W. Borowskiego, Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 73, przedstawiciel Gustaw Rozenthal. 1149—5

A. Zmuszona jestem sprzedać meble. Łódź Mikołajewska 95 m. 27, front I piętro. 1228—3

A. Meble z 4-ch pokoi sprzedam. Łódź, Piotrkowska 189—9. 1313—3

Akuszerka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 874—25-1

Chłopczyka 4 lat oddam z powodu nędzy. Warszawa, Wspólna 14, m. 22. 1002—4

Gospodyni z dobremi świadectwami poszukuje posady; może być na wyjazd. Łódź, Krucza 29, m. 21. 1329—3

Gospodyni wiejska potrzebna od 1 października r. b. z samodzielnem gotowaniem i znajomością hodowli drobiu i trzody. Oferty proszę składać do administracyi „Godziny" w Łodzi, pod liter. S. M. 1297

Jeden pokój z kuchnią nieumeblowane, gazowe lub elektryczne oświetlenie, w centrum miasta poszukiwane od zaraz. Oferty w Administracyi „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86 sub „H. G." 1282—3

Kupię dywan perski lub francuski w dobrym stanie, 3 na 4 metry mniej-więcej. Karolew, Kowańska 14, w sklepie. 133—1

Krawiec damski z powodu kryzysu, szyje elegancko kostiumy od 10 Mk. palta od 8 Mk. suknie od 2 Mk. Pracownia E. Rudzkiej. Łódź, Piotrkowska № 17 parter. 1300—2

Meble sprzedam tanio z dwóch pokoi, dębowe. Łódź. Nawrot 49 m. 12 front I piętro. 1274—2

Pianina nowe, używane tanio. Można na raty. Chodkowski. Łódź, Mikołajewska 25. Zastać można 2—6. 1214—6

Polak, katolik, chcący zarobić ze sprzedaży pokupnych artykułów kilkanaście rubli tygodniowo, niech złoży swój adres w kopercie z napisem „Sprzedawca" w administracyi „Godziny" w Łodzi, 1324—1

Pokoju starannie umeblowanego w cichym domu poszukuję. Oferty w „Godzinie" (Łódź) pod „X. I. Z.". 1316—1

Reperacya maszyn do szycia wszelkich systemów Tania sprzedaż igieł, oliwy, różnych części, również nowych i używanych maszyn. Łódź, Piotrkowska 69 w podwórzu. 1314—1

Stancya dla uczniów szkół średnich; troskliwa opieka, dobra kuchnia, warunki przystępne; szczegóły: Łódź, Widzewska 86, m. 7, naprzeciwko ogrodu Mikołajewskiego. 1299—4

Sprzedam garnitur salonowy oraz różne meble. Dzielna № 41—19. 1298—3

Szyję kostyumy po Rb. 9 palta dziecinne i damskie. Łódź, Nowy Rynek 11, I. Goldberg. 1310—1

Skradziono paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Tomasza Leszczyńskiego i 2 legitymacye chlebowe na imię Tomasza Leszczyńskiego (5 osób) i Leokadyi Wężyk (3 osoby). 1283—1

Skradziono paszport niemiecki, wydany w gminie Mikołajów, powiat Brzeziński, na imię Antoniego Amrożyńskiego. 1268—1

Tapicer tanio przerabia meble, materace, zakłada firanki. Warszawa, Krucza № 37. 1143—5

Zdolny ogrodnik poszukuje w większym majątku posady, może się zająć i gospodarstwem. Łaskawe oferty „Godzina Polski", Łódź, Piotrkowska 86, pod „Ogrodnik". 1133—3

Zaraz do wynajcia pokój frontowy I piętro z meblami lub bez. Łódź, Piotrkowska 117 m. 2 1306-1

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Zychlin, pow. Kutnowskiego, na imię Sabiny Zawadzkiej. 1286—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Borowiaka. 1187—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Franciszki Kammler. 1261—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryi Walenckiej. 1262—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Maryanny Sikorskiej. 1264—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Władysława Berczeckiego. 1272—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Leona Sobańskiego 1273—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Anieli Koskiej. 1276—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Dobra, na imię Józefy Noskowskej. 1181—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryi Ratajczyk. 1195—1

Zaginął paszport, wydany w Konstantynowie, na imię Tolby Hiller. 1288—1

Zaginą paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Anieli Hausman. 1176—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Chojnach, na imię Maryanny Głowackiej. 1165—1

Zaginęły 2 paszporty niemieckie, wydane w Łodzi, na imię Stefanii i Frymety Bławat. Łaskawy znalazca otrzyma wynagrodzenie. 1225—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Tekli Śniadej. 1253—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Franciszka Ossowskiego. 1328—1